

Nieść pomoc potrzebującym jest łaską nieba, przykład tego dał nasz drogi Mistrz i Odkupiciel, który nie przeszedł obojętny wobec żadnej ludzkiej biedy. Dlatego jest naszym wielkim szczęściem, jeśli chociaż w małym zakresie mamy możliwość Go naśladować. Ten wyjazd na Ukrainę stanie się dla nas małym do-

świadczeniem, lecz przede wszystkim pozostanie miłym wspomnieniem i radością ze spotkania się z Braterstwem w Jezusie Chrystusie. Jesteśmy wdzięczni naszemu Ojcu Niebiańskiemu za ten szczególnie akt Jego łaski.

*W imieniu Braterstwa i współuczestników podróży - br.
z łaski Pana - Roman Rorata*

NASZE CZASOPISMO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo „Na Straży” wydawane regularnie jako dwumiesięcznik od 1958 r., a wcześniej jako jednodniówka, zostało utworzone w tym celu, aby oddawać chwałę Bogu i służyć Jego ludowi. Przeznaczone jest dla badaczy Pisma Świętego, którzy pragną coraz większego światła Prawdy w czasie wypełniania się wielu proroctw Biblii.

„Na Straży” mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany - odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” - 1 Piotra 1:19; 2 Tym. 2:6.

Budując na tym fundamencie złoto, srebro i drogie kamienie Słowa Bożego (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11), poselstwem „Na Straży” jest „objaśnianie wszystkim jakaby była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu (...), aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” - Efez. 3:5,9-10.

„Na Straży” jest wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy pogląd tutaj wyrażany był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział - według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Nasze stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże.

„Na Straży” jest redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bożej. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się, a co nie, na jego łamach, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby nasi czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomyślnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 27 stycznia 1995 r. zasnęła w Panu siostra Emilia KUBIC ze Zboru w Niepołomicach. Przeżyła lat 86, w tym 59 lat w Prawdzie.
- Dnia 15 sierpnia 1995 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat Feliks LEWIŃSKI, członek Zboru w Szczaworyżu. Przeżył lat 96, w tym 64 lata w Prawdzie.
- Dnia 28 lutego 1996 r. zakończyła swą ziemską wędrówkę siostra Marianna NOWAK, członkini Zboru w Nałęczowie. Przeżyła lat 83, w tym 56 lat w Prawdzie.
- Dnia 21 kwietnia 1996 r. zakończył swoje życie w wieku lat 87 brat Stanisław KUBIC, członek Zboru w Niepołomicach. Brat przeżył 60 lat w służbie dla Pana.
- Dnia 28 kwietnia 1996 r. zmarł brat Józef PILARSKI, członek Zboru w Chorzowie. Przeżył lat 81, w tym 47 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98
Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Roczna prenumerata 9 zł lub 90 000,-

Cena pojedynczego numeru 1 zł 50 gr lub 15 000,-

Zakład Poligraficzny „HELVETICA”,

Bilgoraj - ul. Włosiankarska 13

Nakład 1600 egz



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

LIPIEC - SIERPIEŃ

1996

NR 4

SPIS TREŚCI: • Nie tak ma być, bracia moi! • Laodycea - stan letni, niepożądany • „A zniwo jest dokonanie świata • Przypowieści o Królestwie • Sposób na unikanie obmowy • A gdzie jest dziewięciu? • Przebaczać i doznawać przebaczenia • Z KART HISTORII - Państwo żydowskie • Wesele w Kanie Galilejskiej • Echa Konwencji • Miskolc - Węgry • Nowości wydawnicze •

Nie tak ma być, bracia moi!

List św. Jakuba 3:10

To delikatne napomnienie apostoła Jakuba wynika z faktu, że większość chrześcijan nie przywiązuje należytej wagi do wzrastania w miłości. U niektórych ten wzrost następuje bardzo powoli, prawie niewidocznie, u innych - wcale. Ci, którzy wzrosli w miłości, radują się z prawdy, są dobroczynni, nie mówią źle o innych, są współczujący, cierpliwi i miłosierni. Zazdrość, podejrzliwość, egoizm, porywczosć, obmowa itp. są przeciwne Duchowi Świętemu (Gal. 5:19-21). Jeżeli te rzeczy będziemy czynić, na pewno nie wejdziemy do wiecznego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

List św. apostoła Jakuba ma wiele cech wspólnych z treścią poselstwa Chrystusa Pana do zboru w Laodycei.

„Aniołowi zboru Laodycejskiego napisz: To mówi Amen, świadek on wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego. Znam uczynki twoje, żeś nie jest ani zimny ani gorący; bodajżeś był zimny, albo gorący! A tak ponieważś letni, a ani zimny ani gorący, wyrzucę cię z

ust moich. Albowiem mówisz: Jestem bogaty i z bogactwem się, a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, żeś ty biedny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi. Radzę, abyś kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abyś był bogaty, i szaty białe, abyś był obleczony, a żeby się nie okazała sromota nagości twojej; a oczy twoje namaż maścią wzrok naprawiającą, abyś widział. Ja, którychkolwiek miłuję, strofuję i karzę. Bądź tedy gorliwym, a pokutuj” - Obj. 3:14-19.

Lepsze i pełniejsze zrozumienie tegoż poselstwa umożliwi nam poznanie historii miasta.

Laodycea położona była 64 kilometry na południowy wschód od Filadelfii i około 160 kilometrów na wschód od Efezu. Miasto to założył syryjski król Antiochus II, który panował od 261 do 246 roku przed Chrystusem; nazwał je Laodyceą na cześć swej żony, która go później otruli. Jest to ten Antiochus, który zawarł małżeństwo z córką króla egipskiego, o czym jest wspomniane w proroctwie Daniela 11:6. Mieszkańcy Laodycei to przeważnie sprowadzeni tu Syryj-

czycy i Żydzi babilońscy. Miasto znajdowało się nad rzeką Likus. Zbiegały się w nim dwa gościnie pocztowe; jeden z Efezu, drugi z Pergamu, oba wiodły na wschód do Azji. Laodycea panowała również nad tzw. bramą Frygii - górskim przesmykiem wiodącym na wschód.

Korzystne położenie geograficzne oraz urodzajne gleby okolicznej prowincji sprzyjały bogaceniu się tego miasta. Tu dokonywano na wielką skalę transakcji bankowych. Miasto słynęło z wielkich targów, w których uczestniczyli głównie Żydzi. Było ich w tym mieście 7 tysięcy oprócz kobiet i dzieci. Laodycea była tak bogata, że gdy w 60 roku n. e. została nawiedzona strasznym trzęsieniem ziemi, mieszkańcy odmówili przyjęcia państwowej pomocy i odbudowali miasto własnym kosztem, co przyniosło Laodycei jeszcze większą sławę.

Miasto słynęło także z wyrobu czarnych tkanin z krasowej, bardzo miękkiej i delikatnej jak jedwab wełny. Laodyccanie nosili czarne ubrania, którymi się bardzo pysznili.

W połączeniu ze świątynią Koru znajdowała się tu szkoła lekarska. Świątynia, jak wiele innych w Grecji i w Rzymie, poświęcona była greckiemu bogu medycyny - Eskulapowi, który stanowił pogańską namiastkę Mesjasza. Eskulapa zwano wielkim lekarzem. W tym mieście wyrabiano słynną maść frygijską, sprzedawaną we wszystkich częściach ówczesnego świata. W pobliżu Laodycei były liczne letnie i mniej liczne gorące źródła, zawierające minerały o leczniczych właściwościach. Przybywały tu tysiące pielgrzymów po maść lub by wziąć serię kąpiei w wodach mineralnych. Chociaż kąpiel w tych wodach była przyjemna, nie nadawały się one do picia z powodu letniości i mdłego smaku.

Laodycea to również słynne miejsce rozrywki i sportu. Znajdowały się tam: teatry, wspaniały stadion, gimnazjum, zakład wychowania, biblioteka z czytelniami, wodociąg itp.

MIEJSCOWY ZBÓR

Laodycejski zbór powstał dzięki pracy towarzyszy św. Pawła apostoła, podczas gdy sam przebywał przez trzy lata w Efezie. Prawdopodobnie św. Paweł nigdy nie był w Laodycei, ale nakazywał, by jego listy były czytane w tym zborze: „*Albowiem chcę, abyście wiedzieli, jaką wielką trudność mam o was i o tych, którzy są w Laodycei i którzykolwiek nie widzieli oblicza mego w ciele*” - Kol. 2:1; „*A gdy ten list u was przeczytany będzie, sprawcie to, aby też w laodycejskim zborze był przeczytany...*” - Kol. 4:16. Pomimo to nie wszyscy laodyccanie przyjęli Słowo Boże, by stać się uczestnikami Boskich łask.

OKRES LAODYCEJSKI

Poselstwo laodycejskie jest smutną ilustracją współczesnego chrześcijaństwa. Nazwa Laodycea składa się z dwóch greckich słów: „LAOS” = naród i „DIKE” = wyrok sądowy, czyli sąd narodu. A zatem jest to zbór żyjący w czasie sądu.

W 1865 roku dr A. Sciss oświadczył, że „miłość bratnia” szybko ustępuje miejsca laodycejskiej letniości, samowystarczalności, próżnej wyznaniowości i fałszywemu pokojowi, w jakim dzień sądu zastanie bezmyślne mnóstwo tych, którzy uważają się za chrześcijan, a nimi nie są. Prorocki szkic zboru odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy w obecnym chrześcijaństwie.

Chrystus się przedstawia laodycejskiemu zborowi jako „*Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego*”. „Amen” to jedno z 250 imion Chrystusa w Piśmie Świętym. „Amen” to słowo hebrajskie i znaczy tyle co „Prawda”, „tak jest” lub „zaiste”, „zaprawdę”. Chrystus Pan występuje tu w charakterze świadka posiadającego absolutną znajomość rzeczy.

Laodycejskie poselstwo jest surowym oskarżeniem współczesnego chrześcijaństwa, które stało się letnie w swych uczuciach. Jego członkowie nie są całkiem zimni, pozbawieni duchowego życia ani też gorący, palący apostolską miłością i gorliwością. Duchowe życie zboru jest letnie jak woda wspomnianych już źródeł z okolic Laodycei.

Letniość jest określeniem chrześcijanina, który skosztował daru Bożego i mocy przyszłego wieku, który doznał łaski Bożej, ale ona nie rozpałała w nim ognia miłości. Dzisiejszy Kościół kuleje na dwie strony - między Chrystusem i światem; jest w nim wiele chępliwości, a mało szczerego chrześcijaństwa, wiele uczynków - mało wiary, dużo formalizmu - mało duchowego życia.

BOSKA PRZESTROGA

Dla wzmocnienia wezwania i przestrogi Chrystus grozi, że wypłuje letnich z ust swoich, jeśli nie będą pokutować. Nie jest to jeszcze fakt dokonany, lecz zamiar, który można odwrócić przez pokutę. Od nas więc zależy, od naszego stosunku do tegoż poselstwa, jak Chrystus postąpi z nami. Jego słowa: „*Kogo ja miluję, tego strofuję i karzę, bądź gorliwy i pokutuj*” - wskazują, że powyższa groźba nie jest wyrokiem.

Chrystus wymaga od Laodyccjan gorliwej miłości albo żadnej. Chorobliwa letniość współczesnego chrześcijaństwa nie podoba Mu się, wywołuje uczucie niesmaku i nudności. Historyczna Laodycea, do której przybywali ludzie chorzy - jedni po maść, inni po kąpiel w wodach mineralnych, jeszcze inni by odzyskać zdrowie w świątyni Eskulapa, posłużyła Chrystusowi jako tło dla zilustrowania ostatniego zboru, chorego na poważną chorobę duchową.

Chrystus Pan przedstawia się temu zborowi jako wielki lekarz, stawia mu diagnozę i zaleca odpowiednie lekarstwo. Musi ono być zastosowane „rychło”, gdyż choroba może spowodować stan nieuleczalny. Stąd poselstwo Pana jest alarmujące; podobnie niedawno apelował Pan Bóg do narodu Izraela: „*A przetoż jeszcze i teraz mówi Pan: Nawróćcie się do mnie samego całym sercem swoim i w poście, i w płaczu, i w kwileniu. Rozedrzyjcie serce wasze a nie szaty wasze i nawróćcie się do Pana Boga waszego; boć on jest łaskawy i miłosierny, nierychły ku gniewu, a chojny w mi-*

sierdzu, zahający złego” - Joela 2:12-13. Chrystus Pan płakał swego czasu nad duchową ślepotą Jeruzalemu (Łuk. 19:41-44; 13:34). Izrael nie pokutował, toteż został „wypłuty” z ust Bożych. Podobne niebezpieczeństwo grozi Laodycei.

Chrystus znajduje w niej niewiele dobrego, co byłoby godne Jego pochwały. Mimo swego bogactwa jest ona w oczach Bożych godna pożałowania, bardziej nędzna niż ślepy i obdarty żebrak - w przeciwieństwie do materialnie ubogiej, ale bogatej duchowo Smyrny.

Laodycea nie jest zwiędzona nauką Nikolaitów ani Balaaków, ani Izabeli; niebezpieczeństwo tkwi w poczuciu własnego bezpieczeństwa, w samowystarczalności i pysze.

Pokutujący celnik wyszedł ze świątyni usprawiedliwiony, ale pyszny, zadowolony ze swego stanu faryzeusz odszedł próżny, pozostając nadal w swej ślepotie. Paweł z Tarsu był także kiedyś dumny, o wielkich aspiracjach faryzeuszem, ale po nawróceniu stał się pokornym, skromnym sługą Chrystusa, zawsze świadomym przed Bogiem swej słabości i niedoskonałości. Niczym się nie chlubił. Chrystus stał się dla niego wszystkim.

Czasem bardzo ciężko jest przekonać pacjenta, że jego życie zagraża niebezpieczeństwem, że powinien zająć lekarzowi i przyjąć jego radę. Tak się rzecz ma i z obecnym Kościołem. Jest on ciężko chory, o czym nie wie: „*Nie wiesz, żeś biedny, mizerny, ubogi, ślepy i nagi*”. Bardzo trudno jest przekonać dzisiejsze chrześcijaństwo, że jest duchowo chore, że zalecane Laodycei lekarstwo jest jego jedyną nadzieją. Pan powiedział do faryzeuszów: „*Nie potrzebują zdrowi lekarza, ale ci, którzy się źle mają. Ja nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych do pokuty, ale grzeszników*” - Mat. 9:12-13. Faryzeusze jednak nie byli świadomi swojej duchowej ślepoty i wynikających stąd potrzeb, dlatego Chrystus Pan nie mógł im pomóc: „*...ja przyszedłem na ten świat, aby ci, którzy nie widzą, widzieli, a ci, którzy widzą, aby byli ślepy*”, lecz ponieważ mówicie „*...widzimy, przetoż grzech wasz zostaje*” - Jan. 9:39-41. Tylko Duch Święty może uświadomić grzesznika o jego stanie i skłonić do przyjęcia lekarstwa. Stąd każdy szczerzy chrześcijanin powinien gorąco i usilnie prosić Boga o tegoż Ducha.

POSELSTWO DO LAODYCEI

Słowa Chrystusa „*znam uczynki twoje*” świadczą, że zbór laodycejski nie jest leniwy: pilnie planuje, zbiera fundusze, wznosi budowle, układa programy, odbywa zjazdy, prowadzi misję zewnętrzną i wewnętrzną, czyni wszystko, co możliwe. Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku. W czym więc tkwi przyczyna, że Pan Bóg patrzy inaczej na zbór, a całkiem co innego widzą Laodyccanie? Powód jest następujący - Bóg i Laodycea patrzą w różnym, przeciwnym kierunku i na zupełnie inne rzeczy.

Laodycea widzi rzeczy materialne; przypatruje się swym osiągnięciom, życiowym sukcesom, liczy swych członków i wpływające dochody. Porównuje to ze

skromnymi początkami, nie umie poprzestać na tym, co ma.

Wiekuiści Bóg, Ojciec wszystkich, u którego nie ma zmian ani zaćmienia, patrzy poza i ponad to wszystko. On widzi pychę, która przywiodła aniołów do upadku, dostrzega chęć pochwały i uznania, miłość do świata i do tego, co świat zaleca. Widzi mało samozaparcia i ofiarności a dużo wywyższania i samozadowolenia. Widzi także niebezpieczne dostosowywanie się do niechrześcijańskich zwyczajów, godzenie pożałliwości oczu z potrzebami ducha oraz niebezpieczną rywalizację o stanowiska i byt społeczny. Brakuje natomiast czystego złota charakteru, a dużo jest błyskotliwości i blichtru, którym niebiański Stróż nie da się uwieść. Zamiast noszonej kiedyś skromnej lecz świetnej szaty sprawiedliwości Chrystusowej Laodyccanie pyszną się różnokolorowymi szatami własnej sprawiedliwości, a chore na świecką krótkowzroczność oczy nie nakładają żadnej leczniczej maści, która by je oczyściła, wzmocniła i oświeciła.

SYMBOLICZNE ZŁOTO I BIAŁE SZATY

Jest tylko jeden lekarz, który może uleczyć straszną chorobę Laodycei i tylko On posiada skuteczne lekarstwo. Chrystus radzi duchowo chorym ludziom: „*Radzę, abyś kupił u mnie...*”. Nie rozkazuje, ale taktownie doradza. Przyjęcie tej rady oznacza życie, odrzucenie jej spowoduje śmierć. Chrystus nazwany jest „*Dziwnym*” i „*Radnym*” (Izaj. 9:6). „*W Nim skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności*” - Kol. 2:3. Radzi On: „*Kupuj Prawdę, a nie sprzedawaj jej, kupuj mądrość, umiejętność i rozum*” - Przyp. Sal. 23:23. Kupno to jest możliwe każdemu, gdyż odbywa się ono bez pieniędzy i bez zapłaty (Izaj. 55:1).

Duchowe bogactwo przyrównane jest do złota doświadczonego w ogniu. Pan Jezus obiecuje Laodyccjanom prawdziwe bogactwa duchowe w przeciwieństwie do ich fałszywych bogactw, którymi się chlubią. Duchowe bogactwo zboru stanowi:

1. Słowo Boże - Psalm 12:6; 18:30; 119:127.
2. Wiara żywa - bogaci w wierę są dziedzicami Królestwa - Jak. 2:5.
3. Miłość - wiara ma być skuteczna w miłości - Gal. 5:6; a miłość jest wypełnieniem zakonu - Rzym. 13:8-10.

Laodycea jest letnia, ponieważ utraciła pierwotną miłość. Wiara pochodzi ze słuchania, a słuchanie ze Słowa Bożego, dlatego koniecznym jest pilne czytanie i badanie Pisma Świętego, co jest zaniedbane przez wierzących. Pilne badanie Pisma Świętego jest nieodzowne dla utwierdzenia i umocnienia się w prawdzie na czasie oraz uzyskanie większego światła, zrozumienia woli Bożej i prorocत्व. Czytanie Słowa Bożego jest wielkim darem od Boga. Brak czytania i studiowania Pisma Świętego to jeden z głównych powodów zanikania wiary i jej braku. Wiara jest jedną z trzech najważniejszych cnót, wśród których największa jest miłość. Jest ona najprzedniejszym owocem Ducha i najważniejszym skarbem Królestwa Niebieskiego. Jest pod-

stawą Boskich rządów i główną pobudką wszystkich Jego poczyniń.

Zbór Boży ostatniego okresu, aby stać się obłubienicą Chrystusową, musi odzyskać miłość i „...naśladować Baranka, gdziekolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi, aby byli pierwiastkami Bogu i Barankowi” - Obj. 14:4.

Chrystus radzi swemu ludowi, aby kupił sobie u Niego białe szaty. Laodycea znajduje się w stanie duchowej nagości, czego nie spostrzega i nie wstydi się, przeciwnie - jest dumna i chlubi się. Gdyby jej oczy otworzyły się, szybko ujrzałaby swój stan i uczyniłaby wyznanie, jakie znajdujemy w Księdze Izajasza 64:6 - „*Aczkolwiek jesteśmy jako nieczysty my wszyscy, i jako szata splugawiona są wszystkie sprawiedliwości nasze; przetoż wszyscy opadamy jako liść, a nieprawości nasze jako wiatr unoszą nas*”. Białe szaty, które Chrystus zaleca Laodycei, to Jego własna sprawiedliwość; są to królewskie szaty zbawienia: „...*bo mnie obłócił w szaty zbawienia, a płaszczem sprawiedliwości przyodział mnie, jako obłubienica ozdobnego chwałą i jako obłubienicę ozdobioną w klejnoty swoje*” - Izaj. 61:10. Są to weselne szaty Oblubienicy oczekującej spotkania ze swym Oblubieńcem (Obj. 19:6-8).

W historycznej Laodycei sprzedawano frygijską maść, którą stosowały osoby częściowo ślepe lub mające osłabiony wzrok. Tak też Laodyccanie obecnego czasu nie są całkiem ślepi, ale ich wzrok duchowy jest przyćmiony. W Przypowieściach Salomonowych 29:18 czytamy: „*Gdy proroctwo ustaje, lud bywa rozproszony*”. Zbór nie posiadający zrozumienia Boskiego planu zbawienia dowodzi swojej letniości. Duch Święty otwiera oczy ślepych i wprowadza ich we wszelką prawdę (Jan. 16:18; 1 Jana 2:27). Duchowe namaszczenie było tajemnicą powodzenia w życiu Jezusa Chrystusa i Jego apostołów. „*Jezusa z Nazaretu pomazał Bóg Duchem Świętym i mocą, który chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie opętane od diabła; albowiem Bóg był z nim*” - Dz. Ap. 10:38.

Duchowe namaszczenie powoduje w nas początkowo dolegliwości, ponieważ ujawnia i uświadamia naszą grzeszność, ale z kolei uzdrawia. Duchowe oko jest wewnętrznym światłem naszego wyrozumienia Prawdy. Maść to duchowe rozeznawanie, które uzdalnia nas do spostrzegania podstępów i oszustwa, przyjaźni i wrogości; pomaga odkryć grzech i znienawidzić go, odkryć prawdę i pokochać ją. Największą potrzebą obecnego zboru jest namaszczenie Duchem Świętym. Każdy chrześcijanin powinien gorliwie modlić się słowami Psalmisty: „*Otwórz, Panie, oczy moje, abym przypatrywał się cudom zakonu Twego*” - Psalm 119:8.

NAGANA WYPŁYWAJĄCA Z MIŁOŚCI

Żadne z siedmiu poselstw Chrystusa do swego ludu nie rozpoczyna się tak ostrą naganą, ale też żadne nie kończy się tak delikatnym, subtelnym i pełnym miłości wezwaniem i tak wspaniałą obietnicą nagrody dla zwycięzców. Wytykanie błędów laodycejskiemu zborowi, zamiast schlebienia mu, świadczy o wielkiej miłości Chrystusa do tego zboru: „*Kogo miłuję, tego strofuję i*

karzę” - Obj. 3:19 - mówi Chrystus. Do każdego z nas Zbawiciel zwraca się słowami: „*Czyliście zapamiętali napomnienia, które wam jako synom mówi: Synu mój, nie lekce sobie poważaj karzy Pańskiej, a nie trać serca, gdy od niego bywasz karany; albowiem kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje*” - Zyd. 12:5-6.

Poselstwo do Laodycei jest poselstwem miłości, pochodzącym od Tego, który miłuje rodzaj ludzki. Jest wielka różnica między naganą wypowiedzianą w gniewie, w celu zranienia i zniszczenia, a naganą, której celem jest uleczenie i naprawienie. Chrystus krytykuje Laodyccan tylko dlatego, że są mu drodzy. Nawet ciężką naganą i karcenie łatwo jest przyjąć i znieść, jeśli one pochodzą od osoby, która nas miłuje i zawsze dobrze nam życzy, i troszczy się o nasze dobro. Uczciwi ludzie zawsze przyjmują mądrą radę i pokutują, gdy poznają prawdę i zostaną uświadomieni, że byli zwiedzeni.

Chrystus Pan uważa zbór w Laodycei za nieświadomy stan w jakim był: „*Nie wiesz, żeś ty biedny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi*”. Brak uświadomienia jest do pewnego stopnia usprawiedliwieniem popełnionych błędów i nadzieją na poprawę. Apostoł Paweł powiedział do Ateńczyków: „*Bóg wprowadził płazem czasy niewiedzy, teraz jednak wzywa wszędzie wszystkich ludzi, aby się upamiętali*” - Dz. Ap. 17:30 (NP). Laodyccanie o szczerych sercach przyjmują radę wiernego świadka i będą uleczeni. Kto odrzuci to poselstwo miłości, da tym dowód, że nie jest szczerym.

Udzielona Laodycei ostra nagana nie dowodzi, że Pan odwrócił się od swego ludu i zaniechał go, ale przeciwnie. On stoi blisko zboru i gotów jest uzupełnić jego braki oraz wzbogacić go w swoje skarby. Udzielona nagana jest dowodem nieodmiennej Pańskiej miłości. Jeśli będzie trzeba, Bóg użyje różgi, aby nakłonić swój lud do pokuty. Na razie Chrystus Pan prosi: „*Bądź gorliwy i pokutuj*”. Nagany zborowi udziela sam Pan. Tego zadania nie poleci On nigdy swoim wrogom lub odstępcom, których celem jest rozproszyć tych, których Chrystus zgromadza do swej trzody i zburzyć to, co On zbudował. Ci, którzy przyjmą poselstwo Laodycei jako pochodzące od Chrystusa miłującego zbór, nigdy nie połączą się z tymi, którzy krytykują i oskarżają zbór, nazywając go niegodnym i odpadłym. Fakt, że Chrystus daje poselstwo miłości, świadczy, iż zbór nie jest odrzucony. Prawdziwi chrześcijanie zastosują to poselstwo do siebie i nie będą go używać dla zniechęcenia i oczernienia drugich.

OCZYSZCZENIE PRZEZ KARANIE I ZWYCIĘSTWO

Karanie następuje wtedy, gdy jest odrzucone napomnienie. Tak zawsze Bóg postępował ze swym ludem. Prorok Izajasz mówi: „...*gdy się sądy twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości uczyć się obywatele okręgu ziemskiego*” - Izaj. 26:9. Psalmista natomiast oświadcza: „*Pierwej niżem się był uniżył, błądziłem; ale teraz wyroku twego przestrzegam*” - Psalm 119:67. Apostoł św. Paweł napisał: „*Aleć wszyscy, którzy chcą pobożnie*

żyć w Jezusie Chrystusie, będą prześladowani” - 2 Tym. 3:12. O tym mówił też Pan Jezus: „*Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, jam zwyciężył świat*” - Jan 16:33.

Uciski i prześladowania były zawsze udziałem ludu Bożego i służyły ku jego dobru - dla oszyszczenia. Dotyczy to również ostatniego zboru, który wyjdzie z ucisku oczyszczony, wybielony i przyodziany w szaty sprawiedliwości Chrystusowej (Obj. 7:14). Obecnie kościoły upodobniły się do świata i dlatego prześladowania w dużym stopniu osłabły, nie ma większych sprzeciwów. Dzisiejsze chrześcijaństwo nie posiada czystego i świątobliwego charakteru, jaki mieli wierni za dni Chrystusa i apostołów. Chrześcijanie, którzy tolerują grzech, lekceważąco traktują wielkie prawdy Słowa Bożego, niewiele posiadają prawdziwej pobożności, są lubiani w świecie. Gdy odzyskamy żywą wiarę, natychmiast obudzi się duch prześladowczy i na nowo zapłoną ognie ucisku, który przyczyni się do oczyszczenia ostatnich.

Powodem letniego i nędznego stanu Laodycei jest pozostawianie Chrystusa na zewnątrz, za drzwiami. Ilustracja ta przypomina Oblubienicę i Oblubienicę z Pieśni nad Pieśniami 5:1-7. Oblubienica otworzyła drzwi z ociąganiem, więc miły ją minął i odszedł, tym samym utraciła ona możliwość stania się Jego małżonką.

Laodycea - stan letni, niepożądany

„*A do anioła zboru w Laodycei napisz: To mówi Ten, który jest Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego: Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypłuję cię z ust moich*” - Obj. 3:14-16 (NP).

Laodycea - jeden z siedmiu okresów rozwoju Kościoła Bożego, czas wtórej obecności Jezusa Chrystusa. O Kościele tego okresu Pan Jezus wyraża niepoehlebną opinię. On, świadek wierny i prawdziwy kieruje słowa ostrej nagany, dotyczące postawy wierzących i ich opieszałości w służbie Bożej. Stan letni - duchowa śpiączka, lenistwo i apatia, życie duchowe bez energii, bez gorliwości, zapału i żywotności w sprawach Pańskich.

Z przyjemnością czytamy o okresie efeskim, w którym pierwotni chrześcijanie odznaczali się wielką gorliwością. Efez znaczy pożądaný. Był to pierwszy okres rozwoju Kościoła Chrystusowego, świt chrześcijaństwa, w którym słońce wschodzącej Ewangelii rozgrzewało serca wierzących, tworzyło ciepłotę duchową do tego stopnia, że „*onego mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna*” - Dz. Ap. 4:32.

Z przykrością patrzymy na okres, a raczej na stan Laodycei. Mówiąc symbolicznie - słońce Ewangelii

Chrystus Pan wchodzi do zboru przez drzwi serca pojedynczych wyznawców, apeluje do każdej poświęconej jednostki: „*Jeśli by kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wniknę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną*” - Obj. 3:20.

Kto jest Chrystusową owcą, ten zna głos Dobrego Pasterza i jest mu posłuszny (Jan. 10:27). Jeżeli Chrystus nie wejdzie i nie pozostanie w naszych sercach, będziemy bezsilni wobec pokus i grzechu. Pan Jezus podczas swego pobytu na ziemi pielęgnował ścisłą łączność ze swym Ojcem „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nie może Syn sam od siebie nic czynić, jeno co widzi, że Ojciec czyni; albowiem cokolwiek On czyni, to także i Syn czyni*” - Jan. 5:19.

Dla ostatniego z siedmiu zborów Chrystus daje wspaniałą obietnicę, która przypadnie w udziale tym, którzy przezwyciężą ten niezdrowy stan. Spełnienie tej obietnicy będzie podobne do opowieści o zebraku, którego król posadził przy sobie na tronie jako współzarządcę. Będzie to wielkie zaskoczenie. Przyjmijmy więc poselstwo Laodycei, otwórzmy Chrystusowi nasze serca, aby wszedł do nas i uczynił nas zwycięzcami. „*Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy Jego. Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom*” - Obj. 3:21-22.

Józef Sygnowski

bardzo się zniżyło, ma się ku wieczorowi, niedługo zapadnie ciemna noc, gdyż nadszedł czas końca starego wieku. To jesień - czuć duchowy chłód, niebawem nadejdzie „zima”, okres nieprzyjemny i przykry, niekorzystny dla rozwoju i wegetacji roślin. Daje się to widzieć gołym okiem. - Winnica Pańska pożółkła, tylko resztki winobrancia jeszcze pozostały. Niedźwiedzie ścielą swoje leże do snu zimowego, a to się udziela, jak można zauważyć, ludziom i to wierzącym. U wielu można zauważyć apatię duchową. Na wykładzie, który trwa od 45 do 60 minut stają się senni. Wprawdzie Eutychus zasnął w czasie mowy św. Pawła, ale było to w nocy (Dz. Ap. 20:7-12). Inne niepokojące zjawisko, które zdaje się narastać i upowszechniać jest wychodzenie w czasie trwania nabożeństwa. Niektórzy nie pozostają już na drugą część nabożeństwa, są już tak zmęczeni pierwszym, że idą do domu spać lub wypoczywać przy telewizorze.

Gdzie się podziały te historyczne noce, w czasie których rozważano Słowo Boże? Zacięni Berianie badali na codzień Słowo Boże i zawsze znaleźli ku temu czas. Powstaje pytanie: Ile czasu z każdego dnia poświęcamy na rozważanie kosztownych prawd Bożych? Gdzie znaleźć gorliwość pierwszych chrześcijan, wspaniałych apostołów, posłańców Jezusa, którzy idąc piechotą rozslawili Ewangelię zbawienia po całym

ówczesnym świecie. To oni w mocy Bożej, wśród wrogo nastawionych Żydów i złośliwych pogan, jak owce między wilkami, nie spoczęli ani chwili, aż dopełnili zleconą im przez Pana misję: „Idąc na cały świat, głoscie ewangelie wszystkim stworzeniom” - Mar. 16:15.

„Wypluję cię z ust moich” brzmi ostrzeżenie. Bacz, by przestroga Pańska nie spełniła się w twoim życiu jako przykre następstwo odpadnięcia od Jego łaski. Skorzystaj z Jego rady i nabądź u Niego „złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodził szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja” (w. 18). Jezus zdjął z nas nasze grzechy i dał nam sprawiedliwość Swoją, wprowadzając nas do stanu pojednania z Bogiem i pokoju z Nim. Jest to stan wielkiej łaski. Przeto strzeżmy otrzymanej szaty, przykrywającej naszą nagość, by nie objawiła się ona pograżając nas w wiecznej śmierci. Ogień, który doświadcza naszej wierności powinien nadać złocisty kolor duchowej natury Nowego Stworzenia. Pan mówi: nabądź „maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał” (w. 18). Jedną z wad duchowych oczu może być niewłaściwe określanie odległości, rzeczy bliskie wydają się dalekimi lub odwrotnie. Obecny czas obfituje w tego rodzaju wady wzrokowe. Ci, którzy mają tego rodzaju schorzenie, mogą nabyć maść leczniczą, namaścić nią swoje oczy, by widzieć rzeczy w naturalnym ich kształcie. Jest to balsam dla chorych oczu, które osłabły i źle widzą sprawy czasu. Mamy przed

sobą drzwi otwarte do tajemnic Bożych. Powołanie i wybranie może stać się naszą własnością, jeśli tylko będziemy wierni Panu. On na nas oczekuje i chce, abyśmy zobaczyli, iż żyjemy w czasie sławnego przyjścia Jego.

Pan mówi: „bądź tedy gorliwy i upamiętaj się” (w. 19). Wiedz, że drzwi sposobności służby stoją otworem przed tobą. Nie daj się ponieść złudzeniom czasu, byś miał się zadowalać wygodnictwem. Niech twa lampa rozświecili mroki ciemności, abyś dojrzał przywileje służby. Słabi i leniwi boją się podjąć wysilek, lękają się ciężkich zadań, ty zaś udaj się do Pana, najskuteczniejszego Lekarza, On wzmocni cię i da ci tyle siły, że staniesz się użyteczny w Jego dziele. Co za radość pracować w sile mocy Pańskiej.

* * *

Nie mów, że wszystko wiesz i że jesteś bogaty,
Tak mogą mówić tylko duchowi nędzarze,
Ci, co są ślepi, nie mając białej szaty,
Co niegdyś otrzymali ją od Pana w darze.
Oto stoi i kołaczę Pan u serca twego,
On chce byś słowem Jego silnie zawierzał.
Więc nakłoń ucho swoje na to kołatanie,
Wpuść Go do siebie, a będziesz z Nim wieczerał.

Roman Rorata

"A żniwo jest dokonanie świata"

Lekcja z Ewangelii wg św. Matusza 13:39

W przypowieści o kąkolu i pszenicy Pan Jezus w skrócie przepowiedział to, co miało się dzieć przez cały wiek Ewangelii w czasie realizowania wielkiego dzieła wybawienia Kościoła, które On rozpoczął. Nie chodzi nam o szczegóły tej przypowieści, która ma już swoje wypełnienie, lecz o jej część odnoszącą się do naszych czasów, wspomnianą na końcu - „A żniwo jest dokonanie świata”. Wiele już słyszeliśmy wykładów na temat tej przypowieści i wiele jej tłumaczeń, szczególnie zaś co się tyczy „żniwa”, lecz ze względu na ważność nauki w niej zawartej, znajduje się ona nadal w centrum naszego zainteresowania. Jej wypełnienie należy do obecnych czasów. Niektórzy pomijają fakt, że żniwo obejmuje nie tylko chrześcijaństwo, ale również i świat, do którego Pan zastosował przedmiotowe podobieństwo. Począwszy od 37 wersetu czytamy słowa Jezusa: „Ten, który rozsiewa dobre nasienie, jest Syn Człowieczy - nasz Pan, Jezus Chrystus. To Chrystus dokonał posiewu właściwego nasienia, z którego (jak Pan objaśnia) wyrosli „synowie królestwa”, członkowie prawdziwego Kościoła, o którym Pan mówił, że zbuduje Kościół swój (Mat. 16:18).

Dalsze słowa przypowieści brzmią: „A rola jest świat (w ciągu całego wieku Ewangelii), a dobre nasienie są synowie królestwa; ale kąkol są synowie onego złego (szatana)”. Pan objaśnia, że tym dobrym nasieniem są „synowie królestwa”, którzy wyrosli z Prawdy posianej przez Pana, zaś kąkolem są „synowie onego złego”, fałszywi chrześcijanie jako skutek błędnej nauki zasianej przez szatana.

Najważniejszą częścią tej przypowieści w obranym przedmiocie jest wyrażenie dające ogólne pojęcie o tym, jakiego dzieła należy się spodziewać, począwszy od wtórego przyjścia. „A żniwo jest dokonanie świata” - wieku. Jest to czas żęcia, próby, czas porachunku, ostatecznego rozliczenia i wynagrodzenia świętych. Z tego wynika, że żniwo nie tylko obejmuje powołanie ze świata i zapieczętowanie Prawdą na czasie sług Bożych, lecz również zupełne skompletowanie Kościoła. „Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego (poza zasłoną)” - Mat. 13:43.

ŻNIWO JEST DOKOŃCZENIEM WIEKU

Pan powiedział: „Jako tedy zbierają kąkol, a palą go ogniem, tak będzie przy dokonaniu świata tego. Pośle

Syn człowieczy anioły swoje, a oni zbiorą z królestwa jego wszystkie zgorszenia, i te, którzy nieprawość czynią” - Mat. 13:40-41 (BGd).

„Zgorszenie ma obszerniejsze znaczenie niż na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, znaczy więcej niż objawienie błędów. Oznacza wszystkie przeszkody stawiane świętym w czasie żniwa, wszystkie kamienie obrażenia, obelgi rzucane w kierunku ludu Bożego - wskazuje na zwodzicieli, którzy w mniejszym lub większym stopniu szkodzą wybranym. Z powyższych określeń można wyciągnąć wniosek, że żniwo obejmuje usunięcie wszelkiego zła. Tylko po dokonaniu tego dzieła może zakończyć się obecny wiek” (tom III WPŚw., str. 146).

Czas żniwa jest przeznaczony nie tylko na zgromadzenie świętych przez Prawdę w jedność z Panem i wszystkimi wybranymi, lecz jest to również czas na oczyszczenie pola z kąkolu, zgodnie z oświadczeniem Pana: „Wynijdźcie z niego (z Babilonu), ludu mój!” - Obj. 18:4.

Miejsce na polu należy prawnie do pszenicy, jest to pole pszeniczne, a nie kąkolowe. Świat jest rolą, z której wyrastały i rozwijały się pszenica i kąkol.

Kąkol musi być usunięty, wróci on wkrótce do roli (świata) - skąd przyszedł, a pierwsze owoce - pszenica - będą zabrane do gumna. Babilon ma być zupełnie zniszczony. Upadną fałszywe systemy religijne z wszystkimi błędnymi naukami i tradycjami (Obj. 18:21). Taki sam los spotka inne fałszywe religie, które trzymały ludzi w ciemności i odciągały od Boga, by oddawali cześć bałwanom, instytucjom i ludziom, zamiast Bogu Niebieskiemu. Obecny, niesprawiedliwy ustrój społeczny prowadzący ludzkość do rozpusty i na bezdroża, będzie w czasie ucisku zniszczony (Izaj. 24:3-12).

W Tysiącleciu zło i przyczyny zgorszeń nie będą tolerowane. Skoro tylko Królestwo Chrystusa zostanie ustanowione w mocy i chwale, Prawda i sprawiedliwość zajaśnieje. Szatan zostanie związany, aby nie zwodził narodów, a jego metody zostaną unieszkodliwione. Wszyscy zwodziciele będą objawieni, nie będą mogli więcej szkodzić narodom - będą się raczej wstydzili, że oklamywali ludzi. Jedyne zło, które będzie w Tysiącleciu, to ludzkie słabości. Będą one stopniowo usuwane, a ludzie zdążać będą do doskonałości pod Nowym Przymierzem.

O dobrych owocach żniwa, o synach Królestwa, Pan krótko powiedział: „Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego” - Mat. 13:43. W tych krótkich słowach Pan określił sprawę ostatnich członków Kościoła - ich powołanie, wszystkie próby, doświadczenia i przemianę do Boskiej natury.

Żniwo jest to wyraz dający ogólny pogląd - mówi o żęciu, zbieraniu i nagrodzie prawdziwej pszenicy. Zanim Kościół Chrystusowy - „pszenica” zostanie zabrany do niebieskiego gumna, „kąkol” musi być związany i przygotowany ku spalaniu. Taką kolejność Pan ustalił w swej przypowieści, mówi On: „Czasu żniwa rzekę żęćcom: Zbierzcie pierwszej kąkol a zwiążcie go w snopki ku spalaniu; ale pszenicę zgromadźcie do gumna mojego”. Taki jest porządek w tej przypowieści - najpierw

miął być związany kąkol, następnie pszenica zebrana do gumna, w stan chwały, a w końcu kąkol miał być poddany ogniomu ucisku, całkowicie spalony: Prorok Malachiasz mówi o srogości tego ognia: „Bo oto przychodzi dzień palący jako piec, w który wszyscy pyszni, i wszyscy czyniący niebożność będą jako ciemisko, a popali je ten dzień przyszły, mówi Pan zastępów, tak, że im nie zostawi korzenia ani gałązki” - Mal. 4:1 (BGd). Pan Jezus mówi, że w tym czasie, kiedy kąkol będzie płonął „...sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego”.

Wypadki ostatnich lat nasuwają pewną myśl, a mianowicie, że kąkol miał być przygotowany na spalanie. Od pewnego czasu narody chrześcijańskie przechodzą wielkie trudności. Dwie wojny światowe wstrząsnęły całym światem i poczyniły wyłomy w twierdzy nominalnego chrześcijaństwa, które przechodzi wielkie wstrząsy - symboliczne trzęsienie ziemi, co jest dowodem, że rzeczy chwiejące się będą niedługo zniszczone. Apostoł powiada do poświęconych, do ludu Bożego: „Przełoż przyjmując królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu ze wstydem i z uczciwością” - Żyd. 12:28. To dowodzi, że gdy nominalny kościół będzie przechodził poruszenie, lud Boży będzie jeszcze z tej strony zasłony i także będzie przechodził doświadczenia, i to dość trudne i bolesne.

Powstaje pytanie, kiedy Kościół będzie zabrany, czy przed, czy też po ucisku? Przypowieść o grzywnach (Luk. 19:12-28), która mówi o wtórim przyjściu Pana i liczeniu się ze sługami (Kościółem) i ich nagrodzeniu za wierność Panu, odpowiada ukończeniu Kościoła w czasie żniwa. W wersecie 27 wspomnianej przypowieści czytamy: „Ale i nieprzyjacioły moje, którzy nie chcieli, abym królował nad nimi, przywiedźcie tu, a pobijcie przede mną”. Dowodzi to, że wielki ucisk nastąpi po zakończeniu liczenia się ze sługami - Kościołem. Następna, dość ważna nauka jest podana przez Pana w Ewangelii św. Łukasza (17:26-30). Lot został wyprowadzony z Sodomy, zanim spadł na nią ogień z nieba i wytracił jej wszystkich mieszkańców. O Sodomicie mówi także Obj. 11:8. Pan stosuje te słowa do ostatecznego ucisku, co potwierdza wiersz 30: „Także też będzie w on dzień, którego się Syn człowieczy objawi” - Luk. 17:30. Objawienie się Pana światu nastąpi w wielkim ucisku, wkrótce po ukończeniu Kościoła (2 Tes. 1:7-8).

Odnosnie tego, co wspomnieliśmy, znajdujemy naukę w historii o Locie. Są tam pokazane dwie figury.

1) Lot wybrał urodzajną ziemię - dolinę sodońską, która stwarzała dogodne warunki materialne, lecz dawała wiele duchowych utrapień - w tym przypadku przedstawia on Wielkie Grono.

2) Wyprowadzenie Lota z Sodomy zanim ogień spalił miasto, reprezentuje Maluczkie Stadko, jak czytamy o tym w 4 tomie WPŚw., w wykładzie „O powrocie Naszego Pana”.

Dnia, w którym Lot wyszedł z Sodomy, spadł z nieba deszcz ognia i siarki i wytracił wszystko. „Także też będzie w on dzień, którego się Syn człowieczy objawi”. Gdy Kościół - sól ziemi - będzie zabrany z ziemi, naty-

chmiast rozpocznie się sąd nad światem, czas wielkiego ucisku. Tym sposobem Syn Człowieczy będzie objawiony światu jako Sędzia. Prorok Jeremiasz 23:31 opisuje ten czas, mówiąc: „I przejdzie huk aż do kończyn ziemi; bo się Pan rozpiera z tymi narodami, w sąd sam wchodzi ze wszelkim ciałem, niebożnych podą pod

miecz - mówi Pan”. Gdy dzieło sądu narodów będzie dokonane w czasie wielkiego ucisku, który przeorze ludzkie serca, gdy żniwo ziemi dokona się, rozpocznie się Królestwo Chrystusowe.

Henryk Kamiński

Przypowieści o Królestwie

Mat. 13:33; Mar. 4:26-32

„Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”.

W przeszłości wielu z nas przeoczyło fakt, że prawie wszystkie nauki Odkupiciela odnoszą się do Królestwa - Mesjanistycznego Królestwa. Wiele z nas przyjęło niebiblijną myśl, że Królestwo Mesjasza będzie składało się jedynie z mocy i zwierzchnictwa tegoż w sercach Jego naśladowców w obecnym życiu.

Teraz widzimy rzeczywiste znaczenie i łączność wielu wypowiedzi naszego Nauczyciela na ten temat. Słowa modlitwy „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi” oznaczały, iż mamy mieć w pamięci chwalebny obietnicę Bożą, która podaje, iż ewentualnie przez Mesjanistyczne Królestwo, nieświadomość, grzech i śmierć zostaną usunięte z Ziemi i że „wszelkie kolano skłoni się, a wszelki język będzie wysławiał Boga”. Te słowa Jezusa znaczą, iż powinniśmy połączyć to królestwo z wielką obietnicą daną niegdyś Abrahamowi: „W twoim nasieniu wszystkie narody ziemi będą błogosławione”. Nauki Mistra i poselstwo, które nam polecił byśmy sprawowali je w Jego imieniu jest Ewangelią Królestwa. Jest to poselstwo przyszłej chwały, jest też poselstwo o powołaniu do „małego stadka”, które stanowić będzie duchowe nasienie Abrahama i współdziedziców Jezusa na Jego tronie. Ap. Paweł dokumentuje to w Liście do Galatów 3:29, gdy mówi: „A jeźliście wy Chrystusowi tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami”. Obecnie zastanowimy się nad kilkoma przypowieściami dotyczącymi Królestwa. Większość z nich odnosi się raczej do klasy Królestwa Wieku Ewangelii, niż do Królestwa w stanie jego pełnego rozwoju podczas tysiąca lat Jego chwały. Wszyscy poświęceni, spłodzeni z Ducha Świętego podczas tego wieku - od czasu Pięćdziesiątnicy - stanowią razem tę klasę Królestwa, Królestwa w zarodku - nierozwiniętą jeszcze i niekompletną. Niektórzy z nich może omieszkają uczynić swoje powołanie i wybór pewnym, i dlatego nie osiągną chwały i zaszczytów do jakich byli powołani.

ROZWÓJ KRÓLESTWA, WOLNY

Pierwsza ilustracja naszej lekcji jest następująca - Królestwo Boże w jego zarodkowym stanie jest wol-

nym, stopniowym, metodycznym rozwojem, obejmującym cały okres wieku Ewangelii. Jest ono podobne do nasienia wrzuconego w ziemię, potrzebującego długiego okresu czasu i odpowiednich warunków, by mogło w końcu przynieść plon. Jezus i apostołowie dokonali tego posiewu nie tylko dla swoich własnych czasów, lecz dla całej klasy pszenicy rozwijającej się w przeciągu tego wieku. Jezus objaśnił to w innej przypowieści mówiąc: „Żniwo jest koniec wieku”. Zgromadzenie do niebieskiego gumna będzie dokonane przez pierwsze zmartwychwstanie.

JAKO NASIENIE GORCZYCY

Nie każda przypowieść zapatruje się na zarodkowe Królestwo z tego samego stanowiska i pokazuje przez to, iż można patrzeć na nie z różnych stron. Dano nam wiele przypowieści. Badanie ich odpowiada robieniu różnych zdjęć tego samego budynku; jedno zdjęcie pokazuje wschodnią stronę, inne zachodnią, jeszcze inne elewację, a kolejne rusztowanie. Lub, jeżeli budynek jest z cementu, sfotografowane mogłyby być formy, wewnątrz których znajdowała się stwardniała mieszanina cementu.

Podobieństwo o ziarnku gorczycy zdaje się przedstawiać Królestwo ze światowego punktu zapatrywania. Ilustruje ono proces, w trakcie którego nominalny kościół rozwinął się z oryginalnego małego zierienka prawdziwej Ewangelii w wielki odpadły system. Z tego małego zierienka mamy dziś potężną instytucję z wieloma wyznaniowymi gałęziami. Lecz niestety! Ten dobrze prosperujący system przyciągnął do swych gałęzi ptaki niebieskie (powietrzne, popr. tłum.), które Pan gdzie indziej uosabia z reprezentantami onego złego i jego aniołów - szatana i jego przedstawicieli, dla których, oczywiście, nie przewidziano miejsca w kościele. Rzeczywiście, wpływ złego nie mógłby przedostać się do kościoła, gdyby on był dostatecznie lojalnym i gorliwym w ogłaszaniu prawdziwej Ewangelii i wąskiej drogi samozaparcia.

Zaiste, zaniedbanie głoszenia Ewangelii „wąskiej drogi” jest tym, co przyniosło tak wielkiej miary powodzenie nominalnemu chrześcijaństwu i uczyniło je atrakcyjnym miejscem dla plectwa niebieskiego - szatana i zwiedzionych przez niego sług. Dlatego władze duchowne - owe ptaki, zagnieździły się w jego gałęziach. Tu zdaje się być ten sam obraz, który nasz wiel-

ki Nauczyciel przytacza w Objawieniu 18:2, gdzie czytamy, że nominalne systemy symbolicznie są przedstawione jako Babilon, który „stał się przybytkiem czartów i mieszkaniem wszelkiego ducha nieczystego, i mieszkaniem wszelkiego plectwa nieczystego i przemierzonego”. Wynika z tego, że nieczyste plectwo jest wielce pożądane, chętnie przyjmowane i przetrzymywane (dano mu mieszkanie) przez nominalne chrześcijaństwo. Dzieje się tak z pewnością dlatego, iż fałszywy system uchodzi za posiadacza najbardziej hojnych członków i ma przez to największą atrakcję.

PRZYPOWIEŚĆ O KWASIE

W Piśmie Św. kwas jest symbolem grzechu. Kiedy więc Jezus w swej niewinności i świętości miał być usymbolizowany przez „chleb z nieba”, Żydom było polecone, by użyli przaśników. Przed Świętem Przejścia otrzymali oni polecenie oczyszczenia swoich domów z kwasu. Mieli go spalić, zniszczyć. Tutaj kwas był symbolem grzechu, zepsucia. Apostoł Paweł komentując ten zwyczaj pisze: „Wyczyśćcież tedy stary kwas (grzech, złość, nienawiść, zwady itp.), abyście byli nowym zaczynieniem” - abyście mogli być z Chrystusem jednym przaśnym chlebem. Właśnie o tym chlebie apostoł mówi „Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest, bo wszyscy jednego chleba jesteśmy uczestnikami” - 1 Kor. 10:17.

Prawdą jest, że w jednej z oficjalnych ofiar chleb miał być upieczony z kwasem, lecz rozumiemy, że było to w celu usymbolizowania, czyli przedstawienia nas, jako będących z natury grzesznikami, dziećmi gniewu, jako i drudzy. Tak jak pieczenie powstrzymuje rozkładające działanie kwasu, tak i pieczenie w symbolicz-

nym znaczeniu przedstawiało doświadczenia, przez które kościół musi przejść, aby grzeszne i upodlające nas skłonności mogły być kompletnie zniszczone.

W tej przypowieści nasz Pan ukazuje nam niewiastę, która wymieszała zaczyn z mąką na chleb dla rodziny, w rezultacie czego cała masa została zakwaszona. Przeto, jeżeli ktokolwiek z rodziny chciałby dostać przaśnego chleba, nie mógłby go mieć, ponieważ zakwas przeniknął cały ten wypiek. Co to oznacza? Odpowiadamy, że w symbolice Pisma Świętego niewiasta z przypowieści przedstawia system zorganizowany i mocny we wczesnym okresie, który posiadał czystą naukę - czysty pokarm, w jaki Pan zaopatrzył wszystkich domowników wiary.

Niewiasta zmieszała zakwas - błędy, fałszywe doktryny - ze wszystką mąką, ze wszystkim dostarczonym pokarmem. Wynikiem tego była niestrawność. Słowo Boże, które pierwotnie było prawdziwym i czystym pokarmem, nie jest już więcej przyjmowane. Zakwas czyli fermentacja tak się rozszerzyła, że dziś cała masa teologicznych doktryn po prostu „cuchnie” i jest odrażająca.

Przypowieść ta była prorocstwem na ów stan rzeczy. Jest jednak jeszcze czas na to, aby wszyscy prawdziwi chrześcijanie odwrócili się od błędów wieków ciemnych do słów Jezusa, apostołów i proroków. Cieszymy się, że między innymi wybitnymi osobami i papież wskazuje na Biblię, jako będącą prawdziwym Słowem Bożym, które jedynie „może uczynić nas mądrymi ku zbawieniu”, i przez które jedynie „człowiek Boży może stać się doskonałym i ku wszelkiej dobrej sprawie dostatecznie wyćwiczony” - 2 Tym. 3:15-17.

Watch Tower 1912-5049/S-1973-5-72/

Sposób na unikanie obmowy

„Lecz teraz pisałem wam, abyście się nie mieszała; jeśliby kto, mieniąc się być bratem, był wszetecznikiem albo lakomcą, albo hańdźcą, albo obmówcą, albo pijanicą, albo dziercą, żebyście z takowym i nie jadali” - 1 Kor. 5:11 (BGd).

Jeżeli posiadający ducha Bożego apostołowie traktowali obmowę na równi z cudzołóstwem i morderstwem, bo takim grzechem jest rzeczywiście obmowa bliźnich, to co powinniśmy czynić, aby się go ustrzec?

(1) Zgodnie z Pańską radą i pouczeniem powinniśmy ograniczyć do minimum naszą rozmowę z bliźnimi i mówić: „Tak, tak; nie, nie; a co więcej nad to jest, to od złego jest”. Sama bowiem wielomówność jest już grzechem.

(2) Unikać w rozmowie z bliźnimi nie budującego tematu o kimś, bo odbieranie bliźnim należnej im godności, jest z punktu widzenia Bożego prawa zabójstwem. Miłość do braci, a nawet nieprzyjaciół nie po-

zwala nam tego czynić. Nawet wobec krzywdzących nas braci mamy skuteczną regułę Pańską, by kiedy nadarzy się okazja, zapłacić im dobrem za ich zło. Jest nauką Bożą, by nie dać się sprowokować czyimś gniewem, zachować równowagę wobec naszych bliźnich i trwać w swej uprzejmości.

(3) Szukać okazji do ponownej spokojnej rozmowy, puszczając w niepamięć przykre wyrządzone nam uczynki. Pozyskiwać bliźnich mamy nie słowem, lecz uprzejmym uczynkiem, gdyż nie gniew, lecz miłość ma być naszym doradcą. Na tym polega duchowe współzawodnictwo między braćmi. By tak czynić naszym bliźnim musimy być pokorni i nie mieć o sobie zbyt wysokiego mniemania. Wspaniałym wzorem uniżenia się aż do grobu, jest dla nas nasz drogi i zacny Mistrz, Syn żywego Boga, Jezus Chrystus. Uczmy się od Niego uniżenia, byśmy mogli stać się tak jak i On zwycięzcami.

Alojzy Raczek

A gdzie jest dziewięciu?

„Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?” - Łuk. 17:18 (NP)

Werset tytułowy jest częścią opisu uzdrowienia dziesięciu trędowatych przez Pana Jezusa w drodze do Jerozolimy. Historia ta zawarta została w Ew. Łukasza 17:11-19. Czytamy tam: „A w drodze do Jerozolimy przechodził między Samarią i Galileą. Gdy wszedł do pewnej wioski, wyszło naprzeciw niego dziesięciu trędowatych mężów, którzy stanęli z daleka. I podnieśli swój głos, mówiąc: Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami. A gdy ich ujrzał, rzekł do nich: Idźcie, ukażcie się kapłanom. A gdy szli, zostali oczyszczeni. Jeden zaś z nich, widząc, że został uzdrowiony, wrócił, donośnym głosem chwając Boga. I padł na twarz do nóg jego, dziękując mu, a był to Samarytanin. A Jezus odezwał się i rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu? Czyż nikt się nie znalazł, któryby wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię”. By lepiej zrozumieć, jaką naukę chciał nam Pan Jezus przekazać poprzez tę historię, zwróćmy uwagę na dwie rzeczy: na chorobę zwaną trądem oraz na postać Samarytanina, który został uzdrowiony.

Obecnie trąd jest uleczalny, chociaż kuracja trwa bardzo długo, jednak w tamtych czasach była to straszna, nieuleczalna i bardzo rozpowszechniona choroba. Można ją współcześnie porównać do AIDS czy też raka skóry. Najczęstszą formą tej choroby jest trąd guzowaty. Na skórze tworzą się guzowate ropnie, które następnie pękają, a skóra i tkanka (ciało) w tych miejscach już się nie regeneruje, co może doprowadzić do skarlawienia rąk i nóg, a nawet do ich utraty. Nie sposób więc wyobrazić sobie twarzy takiego człowieka, która często wzbudza uczucie przerażenia i odrazy. Dlatego też trędowaci są odseparowywani i żyjąc w odtrąceniu są pozostawieni samym sobie. Za czasów pierwszego przyjścia naszego Pana trędowaci w Palestynie żyli z dala od miejsc zamieszkałych. Musieli nawoływaniem lub kolataniem grzechotek ostrzegać ludzi zdrowych, by nie zbliżali się do nich. W Starym Testamencie zawarte zostały przepisy Prawa Mojżeszowego dotyczące trądu i trędowatego oraz jego oczyszczenia dokonywanego przez kapłana. Przepisy te zapisane są w 3 Księdze Mojżeszowej, w rozdziale 13 i 14.

A teraz parę uwag na temat osoby Samarytanina. Wielu z nas uważa, że Samarytanie to potomkowie dziesięciu pokoleń Izraela, którzy stworzyli odrębne państwo żydowskie, niezależne od pozostałych dwóch pokoleń - Judy i Beniamina (1 Król. 16:24). Jest to tylko część prawdy. Samarytanie bowiem nie są Izraelczykami zamieszkującymi Samarię (jest to stolica państwa Północnego Izraela i stąd nazwa ta jest często używana), lecz potomkami pochodzenia pogańskiego,

którzy po upadku państwa izraelskiego i uprowadzeniu Żydów do niewoli w Asyrii, zostali w ich miejsce sprowadzeni i zasiedleni. To król asyryjski sprowadził z Babilonu, Kuty, Chamatu i z Sefarwaimu swoje ludy i osiedlił ich w miejsce narodu izraelskiego (2 Król. 17:23-24). Przez późniejsze ewentualne zawieranie małżeństw pomiędzy tymi ludami a Izraelitami, którzy pozostali w kraju, jak również poprzez kapłana (kapłanów), który został z polecenia króla asyryjskiego z powrotem odesłany do Samarii, by uczyć te narody Prawa Mojżeszowego, powstał lud znany w późniejszej historii jako Samarytanie (2 Król. 17:27-29). Dlatego nie dziwmy się słowom Pana Jezusa: „Na drogę pogan nie wkraczajcie i do miasta Samarytan nie wchodźcie” - Mat. 10:5.

Powróćmy teraz do wersetu tytułowego. Jego istotną treścią jest wdzięczność jaką okazał Panu Jezusowi poganin Samarytanin za uzdrowienie z ciężkiej i beznadziejnej choroby jaką jest trąd. Wdzięczność to uczucie związane z pamięcią o wyświadczonym nam przez kogoś przysługę i doznany dobrodziejstwie. Jest pięknym przymiotem charakteru człowieka, spotykanym także wśród zwierząt. Trudno więc wyobrazić sobie istotę cielesną - ludzką, a tym bardziej duchową, anielską, bez tej cechy, tak przyjemnej dla Stwórcy. Można nawet powiedzieć, że stopień uznania, jakie mamy u Boga, jest mierzony właśnie naszą wdzięcznością. Ona bowiem prowadzi do posłuszeństwa względem prawa i boskich reguł.

Werset 11 mówi, że podczas drogi do Jerozolimy Pan Jezus musiał przejść przez pogranicze Samarii i Galilei. Przepuszczalną była to Jego ostatnia podróż do Jerozolimy, znad Jeziora Galilejskiego i jego okolic, gdzie przebywał najdłużej w czasie swej trzy i półletniej misji. Sława o uzdrawianiu chorych i innych cudach, jakich dokonywał Pan Jezus, rozchodziła się daleko po całej krainie i uprzedzała Go w każdej podróży. Tak było i tym razem. Kiedy wchodził do jakiejś osady, wybiegło Mu naprzeciw dziesięciu trędowatych. Stanęli z daleka i wołali głośno: „Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami” (w. 13). Z pewnością wołali ze wszystkich sił, na ile tylko pozwalał ich słaby, chrapliwy głos, zniszczony chorobą. Przeważnie domagali się jałmużny, lecz tym razem krzyczeli co innego: „Jezusie, Nautczycie! Zmiłuj się nad nami!”. W owych czasach trędowaci należeli do ludzi godnych współczucia i litości, gdyż ich choroba była nieuleczalna. Dlatego też w Biblii trąd jest symbolem grzechu. Zgodnie z Prawem Mojżeszowym człowiek trędowaty miał mieszkać poza obozem (miastem), musiał mieć rozdarte szaty, rozwichrzone włosy i zasłoniętą brodę, aby łatwo go było rozpoznać. Miał też obowiązek wołać z daleka: „Nieczysty, nieczysty!” (3 Mojż. 13:45-46). Był uzależniony od jałmużny i datków, jakie otrzymywał od rodziny, bliskich lub od ludzi postronnych. Nie mógł zbliżyć się do zdrowych bardziej niż na odległość ok. 50 m., by

ich nie zarazić. Jego dola była niezwykle ciężka. „Żywy trup” - to określenie pasowało do człowieka chorego na trąd.

Owych dziesięciu trędowatych, opisanych w Ewangelii, trzymało się razem mimo różnic narodowościowych, jakie istniały pomiędzy Żydami a Samarytanami. Usłyszawszy ich wołanie, Pan Jezus odpowiedział jakby od niechcenia: „Idźcie, ukażcie się kapłanom” (w. 14). Kapłani orzekali i wydawali opinię o chorobie trądu, który był uważany za wynik grzechu. Słowa, które wypowiedział nasz Pan, by trędowaci udali się do kapłanów, oznaczały, że zanim tam dojdą, będą już zdrowi, kapłani zaś jedynie to stwierdzą i ogłoszą, aby bez przeszkód mogli powrócić do swych domów i rodzin. Mieli tak mocną wiarę, że nie prosili, by stało się to natychmiast. Byli pewni, że w drodze do kapłanów zostaną uzdrowieni. I, jak nam oznajmia druga część 14 wersetu, gdy odeszli, zostali oczyszczeni z trądu. Wyobraźmy sobie, jak bardzo się ucieszyli, kiedy dostrzegli na sobie zdrowe ciało. Zapewne przyspieszyli swój marsz, by czym prędzej stanąć przed kapłanem i stać się wolnymi od przekleństwa choroby. Lecz jeden z nich - Samarytanin - zawraca nagle, wielbiąc Boga na cały głos i padłszy na twarz do stóp Jezusa, gorąco Mu dziękując. Pan zaś odzywa się do niego: „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu?” (w. 17). Żaden z pozostałych uzdrowionych nie wrócił się, by oddać hołd Bogu, jedynie ten cudzoziemiec.

Rozumiemy, że ten uzdrowiony Samarytanin nie dostąpił w tym czasie błogosławieństwa duchowego, ponieważ łaska była wtedy przy narodzie żydowskim i nie została jeszcze dana poganom. Jego uzdrowienie było jedynie „okrucieństwem, które spadają ze stołu panów” - Mat. 15:26-27, gdyż biblijny „bogacz” (Łuk. 16:19) jeszcze nie umarł - łaska Boska była wciąż przy Izraelu. Słowa Pana Jezusa: „Oto wam dom wasz pusty zostanie” - Mat. 23:38 nie miały jeszcze wypełnienia, owszem, jeszcze przez trzy i pół roku łaska Boża była z nimi, po tym jak Chrystus opuścił ich dom, złożywszy okupową ofiarę i wstąpiwszy do nieba. Dopiero gdy skończył się czas łaski dla Izraela, zostali nią zaszczytzeni poganie, a Korneliusz był pierwszym z nich, który został przyjęty do społeczności z Bogiem (Dz. Ap. 10:31-35).

Gdyby ów trędowaty był Żydem, zapewne zostałby zaraz zaproszony przez Pana, by stał się Jego uczniem i naśladowcą: „Pójdź, weźmij krzyż swój i naśladuj mnie!”. Jednak, ponieważ był Samarytaninem, Jezus powiedział tylko: „Wstań a idź, wiara twoja cię uzdrowiła”. Nie należy sądzić, że Pańska opatrność o nim zapomniła. Przeciwnie, z pewnością Pan Bóg rozłożył swoją opiekę nad tym, który okazał Mistrzowi tak wielką wdzięczność za cudowne uzdrowienie z trądu. Być może stał się on później jednym z tych, którzy chętnie przyjęli poselstwo Ewangelii i stali się współdziedzicami Królestwa Niebios wraz z Jezusem Chrystusem.

Nie należy także rozumieć, że słowa Jezusa: „Wiara twoja ciebie uzdrowiła” oznaczają, że wystarczyła tylko wiara, by trędowaty został uzdrowiony. Wiara bez Bo-

skiej pomocy nie mogła tego sprawić. To moc Boża, której użył Pan Jezus, w połączeniu z wiarą człowieka, spowodowała uzdrowienie chorego. Te dwa czynniki współdziałały razem. Wiara Samarytanina musiała być o wiele silniejsza niż u pozostałych trędowatych, mimo że jako Żydzi znajdowali się oni pod Przymierzem Zakonu i żyli w przyjaźni z Bogiem.

DZIESIECIU UZDROWIONYCH, A GDZIE JEST DZIEWIECIU?

W wersecie 17 czytamy: „A Jezus odezwał się i rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu?”. Pan Jezus wobec świadków, którzy przy tym byli, zwraca uwagę na fakt, że dziesięciu trędowatych zostało uzdrowionych, lecz tylko jeden - i to poganin - wrócił, by oddać chwałę Bogu. Co prawda Pan nie przykazał im, by po tym jak zostaną oczyszczeni i uznani za zdrowych przez kapłana, wrócili i złożyli hołd Boskiej mocy, która przez niego działała. Oni zastosowali się ściśle do Jego zalecenia: poszli, by stanąć przed kapłanem. Pan nie żądał niczego więcej. Mógł przecież powiedzieć, że uzdrowi ich pod warunkiem, że później staną się Jego uczniami. Niewątpliwie wykonaliby bez wahania każde żądanie Jezusa, byleby tylko pozbyć się tej szkaradnej choroby. Czemu więc Pan nie użył tej metody (nota bene: stosowanej obecnie), by powiększyć liczbę swoich uczniów lub zwolenników? Zapewne właściwą odpowiedzią będzie ta, iż Pan, nasz Zbawca, zawsze kierował się zasadą swego Ojca, którą sam przekazał w słowach: „...bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali. Bóg jest duchem, a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu ją oddawać w duchu i prawdzie” - Jan 4:23-24. W tej samej Ewangelii czytamy dalej (5:19): „...nie może Syn sam od siebie nic czynić, tylko to, co widzi, że Ojciec czyni: co bowiem On czyni, to samo i Syn czyni”. Jak się ma obecnie ta zasada i to stanowisko naszego Pana, a później i apostołów, co do pozyskiwania naśladowców, do stanowiska współczesnych kościołów i grup wyznaniowych, które za wszelką cenę i wszelkimi sposobami starają się powiększyć liczbę swoich zwolenników? Na podstawie wyżej omówionego przykładu możemy stwierdzić, że stosowane obecnie metody nie są Pańskie. Jezus i apostołowie nigdy nie nakłaniali ludzi, by stali się ich naśladowcami. Prawdziwych i uznanych przez Boga naśladowców nie mierzy się wielkością grup wyznaniowych czy kościołów, do których należą, gdyż „wielu jest wezwanych, ale mało wybranych” do Królestwa Chrystusowego (Mat. 22:14). Powinny być spełnione dwa warunki. Po pierwsze, trzeba pić kielich Pański. Po drugie, musi to być woła Ojca Niebieskiego, który udziela tym, którym sam przygotował. Takie warunki postawił Pan Jezus synom Zebedeusza, którzy Go prosili, by mogli siedzieć - jeden po lewicy, a drugi po prawicy w Jego Królestwie (Mat. 20:20-23). Jezus i apostołowie wskazywali jedynie na warunki, dzięki którym można stać się naśladowcą Chrystusowym. Przyjmowali tych, którzy sami przychodzili do nich pod wpływem tych wielkich prawd. Mówili o grzechu, sprawiedliwości, okupie i przyszłym

sądzie, po to, by każdy sam mógł rozemnieć i zdecydować o sobie we własnym sumieniu. Oświadczali, że ci, co porzuca grzech i nawrócą się do Boga, dostąpią przebaczenia i pojednania z Bogiem przez zasługę krwi Chrystusowej.

Zgodnie z tym apostoł Paweł napisał w Liście do Rzymian 1:19-20: „*Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wieki i jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nie mają na swoją obronę*”. Apostoł powiada, że człowiek obdarzony jest zdolnością poznania Boga, bo godność człowieka jako stworzenia Bożego oparta jest na tym, że potrafi on poznać swego Stwórcę. W wersecie 16 św. Paweł pisze, że Ewangelia - dobra nadzieja zbawienia - jest mocą Bożą do uzyskania usprawiedliwienia przez wiarę (taką, jaką posiadał Samarytanin) zarówno przez Żyda, jak i Greka (czyli pogan). W wersecie 17 dodaje: „*Bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiarę, jak napisano: Sprawiedliwy z wiary żyć będzie*”.

Z powyższych tekstów wynika, że człowiekowi została dana możliwość poznania Boga i dobrowolnego przyścia do Niego, bez jakiegokolwiek przymusu spowodowanego ogólnym naborem do „armii Pańskiej”.

Wyciągnijmy dla siebie jeszcze jedną lekcję, która wynika z przytoczonej historii. Jak już nadmienialiśmy - trąd jest symbolem grzechu. Grzesznik, który zauważa, że jest nieczysty, woła o pomoc i udaje się do Pana, by zostać oczyszczonym z symbolicznego trądu, czyli grzechu. Może on dostąpić przebaczenia, tak jak wszyscy grzesznicy, gdyż takie otrzymaliśmy zapewnienie (1 Jana 2:1-2): „*Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. Oni jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata*”. Mając takie zapewnienie, zgłaszamy swoją gotowość, by stać się naśladowcami i uczniami Chrystusa. Im bardziej przekonaliśmy się,

jak szkodliwy jest grzech, tym silniej postanawiamy iść odtąd za swoim Mistrzem, by zwalczać grzech, który w nas istnieje.

Spróbujmy odpowiedzieć sobie na pytanie, ilu z tych, którzy wiarą przyjęli Pana i zostali przez Niego oczyszczeni, stało się prawdziwymi naśladowcami Jezusa. Wielu, mimo że oświadczyli Panu, iż są grzeszni, i wyrazili pragnienie zostania czystymi, przyrzekli Mu też dożgonną wdzięczność, zapomnieli o tym i odeszli - jedni do swej roli (świata), inni, by zakupić olej do swoich lamp; wtedy jednak, gdy to robią, będzie już za późno. Wielu zajęło się zaspokajaniem własnych przyjemności, zapominając o wcześniejszych postanowieniach.

Samarytanin może przedstawiać wszystkich wdzięcznych naśladowców naszego Pana, którzy oddają Bogu chwałę nie tylko słowami, ale także myślami i czynami. „*Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebios*” - Mat. 5:2. To oni dojdą do chwały, czci i nieśmiertelności. Natomiast cały rodzaj ludzki dopiero w czasie Tysiąclecia zostanie oczyszczony z tego trądu - grzechu, który odziedziczył po pierwszych ludziach: Adamie i Ewie, o czym wspomina apostoł Paweł w Liście do Rzymian 15:12: „*...przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli*”. Przypomnijmy słowa, jakie wypowiedział Pan Bóg do Mojżesza i Aarona: „*Jeżeli u jakiegoś człowieka pojawi się na skórze jego ciała obrzęk albo wysypka, albo plama, i rozwinie się to na skórze jego ciała tak, że wygląda to na trąd, to zaprowadzą tego człowieka do kapłana Aarona lub do jednego z jego synów, kapłanów*”. Aaron jako najwyższy kapłan reprezentuje w tym przypadku Chrystusa, który w ciągu Tysiąclecia dokona oczyszczenia całego rodzaju ludzkiego z trądu, czyli grzechu Adamowego. Człowiek zostanie uznany, przyjęty, oczyszczony i usprawiedliwiony przez Arcykapłana, Jezusa Chrystusa.

Czesław Kniaziew

„BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

- W dniu 27 lutego 1996 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat Jan BŁACHUT, członek Zboru w Żywcu. Przeżył 57 lat.
- Dnia 10 kwietnia 1996 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra Gertruda SMYCZEK z Mysłowic, członkini Zboru w Sosnowcu. Przeżyła lat 95, w tym 66 lat w Prawdzie.
- Dnia 18 kwietnia 1996 r. zmarł brat Franciszek BAKLARZ, członek Zboru w Jarosławicach k/Wadowic. Przeżył lat 94. Poświęcił się na służbę Panu w 1938 roku.
- W dniu 4 maja 1996 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat Tomasz BANASIK, członek i wieloletni sługa Zboru w Raszkówku. Przeżył lat 96, w tym 72 lata w Prawdzie.
- Dnia 14 maja 1996 r. zasnęła w Panu siostra Marianna NIEDŹWIECKA, z domu Kozikowska, członkini Zboru w Elku. Przeżyła lat 93, w tym 58 lat w Prawdzie (od 1938 roku).
- W dniu 26 maja 1996 r. zmarł br. Jan IGRAS, zamieszkały w Bystrem, członek Zboru w Biłgoraju. Przeżył lat 92, w tym około 68 lat w Prawdzie.
- Dnia 6 czerwca 1996 r. zakończyła swoją ziemską pielgrzymkę siostra Kazimiera NIEDŹWIECKA, z domu Rozio, ze Zboru w Elku, w wieku 71 lat, w tym w Prawdzie 47 lat.
- W dniu 19 czerwca 1996 r. zasnęła w Panu siostra Bronisława SUCHOWIERZ, członkini Zboru w Zamościu. Przeżyła lat 84, w tym 46 lat w Prawdzie.

Przebaczać i doznawać przebaczenia

Lekcja z Ewangelii według świętego Mateusza 18:21-35

„Jeśli odpuścicie ludziom upadki ich, odpuści i wam Ojciec wasz Niebieski” - Mat. 6:14.

Pytanie świętego Piotra: „*Panie, wielokroć zgrzeszy przeciwko mnie brat mój, a odpuszczę mu? Czy aż do siedmiu kroć?*”, jest pytaniem, które stawia wielu. To pytanie w tej czy w innej formie, czasem napewno nasuwa się również wiernym naśladowcom Chrystusa Pana. Będąc niedoskonałymi w otoczeniu niedoskonałych, musimy zawsze uczyć się miłosierdzia, wspaniałomyślności, przebaczenia. W umyśle ludzkim znajduje się coś, co z natury rzeczy skłania do sprawiedliwości i szczególnie dostrzega i odczuwa niesprawiedliwość nam wyrządzoną. Znamiennym jest również to, jak wielu ludzi znajduje przyjemność w wymierzaniu sprawiedliwości temu co przestąpił prawo!

Duch taki przejawia się czasem we wzburzonym tłumie. Mężczyźni, niewiasty a nawet dzieci posuwają się czasem do szalu w domaganiu się sprawiedliwości przeciw jakiemuś przestępcy, którego prawo jeszcze nie ukarało. Podniecony tłum często ujmuje prawo w swoje ręce i sam wymierza karę. Bywa czasem tak, że niektórzy spośród takiego motłochu, winni są takich samych a nawet gorszych zbrodni niż ten, na którym usiłują dokonać swej zemsty. To wydaje się dowodzić, że w skażonych umysłach ludzkich znajduje się jakiś niesamowity pociąg do zadawania gwałtu innym, wtedy szczególnie, gdy można to czynić pod pozorem sprawiedliwości. Niestety! Jak biedne jest stworzenie ludzkie, jak zły jest taki stan serca, jak wstrętny przed obliczem Bożym! A jednak ci co w taki właśnie sposób folgują swoim namiętnościom, zagłuszają swoje sumienie mniemaniem, że traktują sprawę zgodnie z Bożym prawem - że miłują sprawiedliwość a nienawidzą nieprawości.

SPRAWIEDLIWOŚĆ W PARZE Z MIŁOŚCIĄ

Jest prawdą, że sprawiedliwość jest gruntem Bożego tronu - że Bóg jest sprawiedliwy; lecz jest także prawdą, że Bóg jest miłujący i dobrotliwy, że przybrał nawet miano miłości, albowiem „*Bóg jest miłość*”. Tacy o których jest mowa powyżej powinni wiedzieć, że aby postępować zgodnie z Bożą zasadą, trzeba mierzyć samego siebie regułą sprawiedliwości, lecz innych, regułą miłości, sympatii, wspaniałomyślności i przebaczenia.

W odpowiedzi na pytanie Piotra, nasz Pan oświadczył, że powinniśmy bratu przebaczać, nie tylko siedmiokroć lecz siedemdziesiąt siedem kroć. Jak wielka wspaniałomyślność jest tu doradzana! Jak dosadnie uczy nas o wielkim miłosierdziu i przebaczeniu ze

strony Tego, z którym mamy do czynienia! Musimy jednak pamiętać i o drugim określeniu tej samej sprawy, w którym jest powiedziane, że nim przebaczenie zostanie udzielone, musi być przynajmniej pożądanę, czyli ten który zawinął powinien o nie prosić. „*Choćby siedmiokroć na dzień zgrzeszył przeciwko tobie (brat twój) i siedm kroć przez dzień się do ciebie nawrócił, mówiąc: Żal mi tego; odpuść mu*” - choćby aż do siedemdziesiąt siedmiu kroć - Łuk. 17:4.

Z powyższych słów możemy wnosić, że myślą naszego Pana było abyśmy w swoim sercu zawsze przebacza- li braciom ich przewinienia wobec nas, chociaż z wyrażeniem swego przebaczenia rozsądnie jest zaczekać, aż winny okaże pragnienie uzyskania przebaczenia. Uczniowie Chrystusowi powinni zawsze posiadać postawę wspaniałomyślności, zawsze powinni być przepełnieni duchem przebaczenia, i podobnie jak ich Niebieski Ojciec - zawsze skłonni do miłosierdzia i okazywania gotowości przebaczenia w odpowiednich ku temu okolicznościach.

ILUSTRACYJNA PRZYPowieść

Dla zilustrowania tej sprawy, Pan wypowiedział przypowieść: „*Dłatego podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał się rachować ze sługami swymi*” (w. 23). Na ile możemy to zrozumieć, Pan mówił o Kościele w obecnym czasie jako o Królestwie w zarodku i że ci, którzy mają ten Kościół stanowią, mieli być traktowani według ilustracji wyrażonej w tej przypowieści. Nie jest to więc ilustracja Boskiego postępowania ze światem. W żadnym znaczeniu tego słowa Bóg nie wzywa ludzi światowych, aby byli Jego sługami. Tylko poświęceni wierzący są w tym przyjaznym stanie społeczności z Bogiem i jedynie do nich stosuje się ta przypowieść.

Co więcej: przypowieść ta nawet do Kościoła nie stosuje się ze stanowiska grzechu pierworodnego. Nie należy rozumieć, że grzech pierworodny może być zglądzony na skutek prośby, czyli modlitwy. Kara za grzech pierworodny musiała być uiszczona i zaspokojona nie modlitwą za grzesznymi, ale kosztowną krwią Chrystusową. Gdy już grzechy nasze zostały nam odpuszczone, przez odwrócenie się od grzechu, przez wiarę w Chrystusa, poświęcenie się Bogu i przez spłodzenie nas z Ducha Świętego, wtedy staliśmy się sługami Bożymi i przypowieść ta stosuje się tylko do takich.

Pierwszy sługa wspomniany w przypowieści był jako sługa Boży, bardzo niedbały. Chociaż był naśladowcą Chrystusa, bardzo się zadłużył. Nadszedł czas obliczenia. Zrozumiał swój stan, błagał o Boską łaskę i miłosierdzie, obiecując uczynić ile tylko będzie mógł, aby swe braki wyrównać. Był on wysłuchany i wyrok

został wstrzymany. Gdy jednak wyszedłszy znalazł współslugę, który był mu winien nieznaczną sumę i nie zlitował się nad nim, pan jego bardzo się oburzył i oświadczył że sluga ten musi być potraktowany ostro i nie miłosiernie, ponieważ nie okazał miłosierdzia współsludze. Słowa jego pana brzmiały: „*Azażes się i ty nie miał zmiłować (okazać miłosierdzia) nad współslugą twoim, jakom się ja zmiłowałem nad tobą?*”. I jego pan „*podał go katom*” aż odda wszystko co był mu winien. W tym, co był winien, nie było żadnej części kary za grzech pierwotny lecz tylko kara za braki i przestępstwa względem przymierza z Bogiem, jako Jego slugi, który od czasu gdy stał się slugą znów się zadłużył.

Pańskie słowa wypowiedziane przy końcu tej przypowieści brzmią: „*Tak i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuscicie każdemu bratu swemu z serc waszych upadków ich*”. W innym tekście Pan wyraził podobną myśl takimi słowami: „*Bo jeśli odpuscicie ludziom upadki ich, odpuszcę i wam Ojciec wasz Niebieski; ale jeśli nie odpuscicie ludziom upadków ich, i Ojciec wasz nie odpuszcę wam upadków waszych*” - Mat. 6:14-15.

LEKCJA Z TEJ PRZYPowieści

Cel i powód tego, że nasz Ojciec obchodzi się z nami w taki właśnie sposób nie jest dla wszystkich zrozumiały. Nie jest tak dlatego, że On znajduje przyjemność w odpłacaniu, jakby mówił: „Jeżeli ty jesteś złośliwy wobec drugich, Ja też będę złośliwy wobec ciebie”. Należałoby wyciągnąć raczej taką lekcję: „Ja jestem dobry nawet dla niewdzięcznych; byłem łaskawy wobec ciebie, odpuszcę ci grzech pierwotny, przyjąłem twoje poświęcenie, uznałem cię za slugę i

wprowadziłem cię do swojej rodziny; lecz wezwałem cię do tego stanu w pewnym szczególnym celu, a ty nie będziesz odpowiednim ani przygotowanym do służby, którą chcę ci powierzyć, jeśli nie nauczysz się przebaczenia i wspaniałomyślności. Dlatego dla twego własnego dobra ustanowiłem regułę, że będę tak miłosiernym i wspaniałomyślnym dla ciebie i twoich słabości, jak ty okażesz się wspaniałomyślnym dla swych braci w znoszeniu ich niedoskonałości. Wystawiam tę regułę, aby nauczyć cię wielkiej lekcji, której nie można się nauczyć w jakikolwiek inny sposób. To co chcę widzieć w tobie jako Moim sludze, to doskonałe wyobrażenie Mego charakteru.

Jesteś skłonny zaobserwować sprawiedliwość Mojego charakteru, naśladować ją i surowo traktować tych, którzy są twoimi dłużnikami. Chcę więc abyś wyraźnie widział, że najwspanialszy element Mego charakteru pokazany jest w Mejej miłości, sympatii, dobroci i cierpliwości. Ponieważ jest Moim pragnieniem abyś rozwijał w sobie takie podobieństwo charakteru i dzięki temu nadawał się do stanowiska lepszej służby. Dlatego jest Moją regułą, że i ty musisz przebaczać i być miłosiernym wobec innych, tak jak i Ja byłem i nadal chcę być miłosiernym wobec ciebie. Jedynie w taki sposób możesz pozostać w harmonii z Moim duchem miłości i kroczyć Moją drogą. Jestem gotowy przebaczać i łaskawie traktować tych, co starają się Mnie naśladować pod względem charakteru. Dla takich będę hojnym i wspaniałomyślnym w przebaczeniu do najwyższego stopnia.

Watch Tower 1910-4650/S-1963-12-1871.

Z KART HISTORII

Państwo żydowskie

Stulecie wydania pisma programowego Theodora Herzla.

W lutym 1896 roku w witrynie księgarni wydawnictwa Maxa Breitensteina w Wiedniu pojawiła się świeżo wydana 86-stronicowa broszura. Nosiła ona tytuł: „Der Judenstaat, Versuch einer Lösung der Judenfrage” („Państwo Żydowskie, próba rozwiązania kwestii żydowskiej”). Jej autorem był dziennikarz wiedeński dr Theodor Herzl. Następnego dnia Herzl napisał w swoim pamiętniku: „Dla mnie, kości zostały rzucone”. Tym samym wyznaczył on zwrot w swojej dotychczasowej karierze autora felietonów.

Herzl, jako syn zasymilowanej węgiersko-żydowskiej rodziny, był całkowicie nie obeznany z zagadnieniami religii żydowskiej. Nie kultywował także idei syjonistycznych. Nie znał nawet jeszcze wtedy książki Mojżesza Hessa „Rzym i Jeruzalem”, w której już w 1862 roku napisał on o konieczności powstania nowo-

czesnego państwa żydowskiego. W 1894 roku Herzl, jako korespondent zagraniczny „Neue Freie Presse”, obserwował w Paryżu proces Dreyfusa i stwierdził, że Dreyfus nie był sądzony jako dowódca, ale stanął przed sądem za to, że był Żydem. Gdy dwa dni przed Bożym Narodzeniem 1894 roku Dreyfus, jako „Judas”, został skazany na dożywocie za domniemaną zdradę, dla Herzla stało się jasne, że Żydzi tylko wtedy unikną nienawiści związanej z ich pochodzeniem, gdy wywalczą sobie ponownie wewnętrzną i zewnętrzną wolność. Było to możliwe tylko we własnym żydowskim państwie.

Żydzi religijni mistycznie śnili o Syjonie. W przeciwieństwie do tego dziennikarz Herzl sprowadził ów sen na ziemię i zażądał: „Musimy znów realnie objąć ziemię obiecaną”. Dlatego właśnie Herzl nie nazwał

swego pisma programowego ani utopią, ani wizją, ale „kombinacją rzeczywiście występujących faktów”.

I tak Herzl stał się przywódcą pewnej idei, królem bez ludu, ponieważ większość Żydów, a zwłaszcza intelektualistów, śmiali się z jego pomysłu. Z drugiej jednak strony jego autorowi, jako mówcy i myślicielowi, nie mogli odmówić błyskotliwości. Żydzi śmiali się z Herzlowego pomysłu państwa żydowskiego, zaś chrześcijanie odsądzali go od czci i wiary zarzucając mu bluźnierstwo, gdyż Kościół, uważając się za „nowy Izrael”, dogmatycznie odmawiał wszelkich praw staremu Izraelowi. Pomimo tego znaleźli się pojedynczy ludzie, którzy mieli odwagę poważnie zastanowić się nad pomysłem Herzla. Doprowadziło to do powstania ruchu, który później pod nazwą syjonizmu stał się bazą dla powstania państwa izraelskiego. I tak spełniło się założenie Herzla: „Kto chce być poważnie potraktowany w przyszłości, musi w pierwszych tygodniach swojego wystąpienia zostać uznany za szaleńca”.

Nieoczekiwanie po stronie niereligijnego Herzla stanęli pobożni Żydzi i wierzący chrześcijanie, którzy stanowili dla niego oparcie i zachowali wierność nawet w czasach szczególnych ataków. Wśród chrześcijan wyróżniał się szczególnie brytyjski fundamentalista, czcigodny William Hechler, który poparł Herzla, gdyż rozpoznał w Herzlowej idei państwa żydowskiego wypełnienie proroctwa biblijnego. Herzl nazwał go dlatego „swoim prorokiem” i zasięgał zawsze jego rady tam, gdzie kończyła się jego własna wiara biblijna.

Gościwy Hechler, który widział w Herzlu coś na kształt poprzednika Mesjasza, pośpieszył z Herzlową ideą „Państwa Żydowskiego” do filosemickiego wielkiego księcia Badenii, który pismo programowe przekazał natychmiast dalej do cesarza Wilhelma II. Także i on został urzeczony pomysłem Herzla, gdyż dzięki niemu można było jednocześnie rozwiązać dwa problemy: Żydzi otrzymają w końcu swą narodową ojczyznę, a Niemcy uwolnią się od uprzykrzonych Żydów. Dlatego też niemiecki cesarz przedstawił projekt swemu sprzymierzeńcowi sultanowi Abdul Hamidowi II, spotkał się jednak z odmową. Turcja nie była gotowa odstąpić Żydom ziem znajdujących się pod władaniem jego wysokości. W tej sytuacji zapal cesarza został co prawda ostudzony, ale dzięki jego pozytywnemu stanowisku Herzl przedostał się na salony.

Herzlowa idea państwa żydowskiego znalazła też zrozumienie wśród Żydów. Ze wstydem przyznali oni, że „nareszcie znów znalazł się człowiek, który traktuje swoje żydostwo nie jako brzemień albo nieszczęście, które trzeba z rezygnacją znosić, ale szczęściem, że jest prawnym dziedzicem prastarej kultury”. Zaledwie rok później, w 1897 roku, odbył się w Bazylei pierwszy kongres syjonistyczny, po którym Herzl napisał: „W Bazylei założyłem państwo żydowskie. Obecnie uważa się powszechnie, że jestem śmieszny, ale za 50 lat wszyscy przekonają się, że miałem rację”. W 1947 roku, dokładnie 50 lat później, ONZ uchwaliła deklarację o powstaniu państwa izraelskiego, która doprowadziła do powstania Izraela w 1948 roku. Herzl pomylił się jednak uważając, że język hebrajski

nie zostanie przywrócony do życia. Dzisiaj jego „Państwo Żydowskie” można przeczytać we współczesnym języku Iwrit. (Nachrichten aus Israel, kwiecień '96) Der Judenstaat, Versuch einer Lösung der Judenfrage.

Streszczenie książki Theodora Herzla

Doktor praw Theodor Herzl napisał „Judenstaat” po niemiecku. Książka ukazała się po raz pierwszy w 1896 roku w wydawnictwie Maxa Breitensteina w Wiedniu. Pierwsze wydanie liczy 86 stron. Książka zawiera 7 rozdziałów: 1. Przedmowa; 2. Wprowadzenie; 3. Część ogólna; 4. The Jewish Company (Spółka Żydowska); 5. Grupy lokalne; 6. Society of Jews (Stowarzyszenie Żydów) i Państwo Żydowskie; 7. Zakończenie.

Przedmowa

W przedmowie autor zastrzega się, że jego program nie jest utopią w stylu Thomasa Morusa, ale realnym planem powołania do życia państwa żydowskiego. Uważa, że siłą napędową jego planu będzie zagrożenie bytu żydowskiego w ich przybranych ojczyznach. Herzl twierdzi też, że jego misja kończy się wraz z opublikowaniem książki. Potem zamierzał ograniczyć się jedynie do obrony postawionych tez. Na zakończenie pisze: „Czy to, co piszę, nie jest jeszcze dzisiaj słuszne? Czy wyprzedziłem swój czas? Czy cierpienia Żydów nie są jeszcze wystarczająco wielkie? Zobaczmy. Zależy to więc od samych Żydów, czy ta książka o państwie stanie się powieścią o państwie. (...) Ci Żydzi, którzy będą chcieli państwa, będą je też mieli i na nie sobie zasłużą”.

Wprowadzenie

We wprowadzeniu Herzl uzasadnia tezę, że nie ma innego sposobu rozwiązania „kwestii żydowskiej”, która ciągnie się za Europą od średniowiecza, jak tylko przez stworzenie dla Żydów oddzielnego, suwerennego państwa. Herzl stwierdza, że problem żydowski nie ogranicza się do poprawy bytu pewnej grupy niezamożnych Żydów, nie jest to też problem jedynie religii. „To jest problem narodowy (...) Jesteśmy narodem, jednym narodem!” - wykrzykuje. Podważa on autentyczność i sensowność idei asymilacji Żydów w państwach ich zamieszkania. Twierdzi, że asymilacja jest niemożliwa zarówno dlatego, że Żydzi nigdy nie zatracą swej odrębności, jak i ze względu na nie gasnące zarzewia antysemityzmu. „Kto może, chce i musi przeminąć, ten powinien przeminąć. Jednak osobowość narodowa Żydów nie może, nie chce i nie musi przeminąć. Nie może, bo ją spajają zewnętrzni wrogowie. Nie chce, bo udowodniła to swoją historią dwóch tysięcy lat straszliwych cierpień. A że nie musi, to chcę, za wieloma innymi Żydami, którzy nie utracili nadziei, wykazać w tym piśmie”.

Jedynym sposobem wyeliminowania średniowiecznych uprzedzeń do Żydów w kulturach europejskich byłoby osiągnięcie stopnia władzy, który umożliwiłby

Żydom przekłamanie tych przesądów. Jest to jednak niemożliwe, gdyż nawet niewielki udział Żydów w sprawowaniu władzy wywołuje fanatyczny sprzeciw. Co by się więc działo, gdyby Żydzi sięgnęli po pełnię władzy? A są oni narodem klasy średniej, która posiada pełnię możliwości, by po władzę sięgać. Dalej twierdzi autor, że utworzenie państwa żydowskiego będzie rozwiązaniem korzystnym dla wszystkich stron. Nie będzie to w żadnej mierze ucieczka, ale legalne przesiedlenie narodu do państwa powołanego do życia za zgodą mocarstw.

O praktycznych sposobach realizacji idei państwa pisze: "Nikt nie jest tak silny i tak bogaty, aby przesiedlić cały naród z jednego miejsca na drugie. To może uczynić tylko idea. Idea państwa ma właśnie taką moc. Przez całą noc swej historii Żydzi nie przestali śnić owego królewskiego snu: Następny rok w Jeruzalemie! - to nasze stare słowo. Teraz chodzi o to, aby pokazać, że sen może obrócić się w myśl jasną jak dzień". Dalej proponuje powołanie dwóch organów, o których szerzej napisze w dalszych rozdziałach, a mianowicie: Society of Jews (Stowarzyszenie Żydów), które dbałoby o stronę moralną i teoretyczną całego przedsięwzięcia, oraz przedsiębiorstwa Jewish Company, które posiadając osobowość prawną i możliwość prowadzenia interesów zajęłoby się praktyczną stroną przesiedlenia Żydów. Dla realizacji tego wielkiego dzieła w każdym kraju powinny być powołane do życia grupy lokalne.

Obawiając się zapewne, że jego pomysł nie zostanie łatwo przyjęty przez samych Żydów pisze Herzl na zakończenie: "Choć odwołuję się jedynie do rozsądku, to wiem dobrze, że sam rozsądek nie wystarczy. Starzy więźniowie niechętnie wychodzą z ciemnicy. Przekonamy się, czy dorosła nam już młodzież, której tak bardzo potrzebujemy; młodzież, która pobudza zapal starszych, która niesie ich na silnych ramionach i potrafi zmieniać rozsądek w zachwyty".

Część ogólna

KWESTIA ŻYDOWSKA

We wszystkich krajach jesteśmy prześladowani - stwierdza autor. Ludzie wołają: Nie kupuj u Żyda. W Berlinie krzyczą Juden raus. Z tym akurat autor się zgadza, ale jeśli mamy się wynosić, to dokąd - pyta.

DOTYCHCZASOWE PRÓBY ROZWIĄZANIA

Żydów próbowano już kolonizować, dając im ziemię do uprawy. Wioski żydowskie stawały się jednak zarzewiem antysemityzmu, gdyż współczesne rolnictwo, przez użycie maszyn, stało się też zakładem produkcyjnym. Nie da się dzisiaj odtworzyć klasy chłopskiej według historycznego, feudalnego wzoru. Zaś pomysł asymilacji Żydów został już skrytykowany przez autora we wprowadzeniu.

POWODY ANTYSEMITYZMU

Herzl uważa, że antysemityzm nie ma obecnie źródeł religijnych, ale ekonomiczne. Dawniej, gdy chrześcijanie prześladowali Żydów, to zabierali im ich dobra, bogactwa, pieniądze. Dzisiaj to, co posiadają Żydzi, znajduje się na międzynarodowym rynku kapitałowym. W domu mają tylko papier, który nie przedstawia żadnej wartości dla prześladowcy. Stan ten wywołuje atak bezsilnej złości ludzi, dla których średnia klasa żydowska jest zagrożeniem ekonomicznym.

SKUTKI ANTYSEMITYZMU.

Żydzi zostali zmuszeni do powołania własnego państwa. "Jesteśmy jednym narodem. Nasi wrogowie, bez udziału naszej woli uczynili z nas naród, jak to zawsze w historii bywało. Wobec zagrożenia stajemy obok siebie i wtedy nagle czujemy swoją siłę. Tak, mamy siłę, aby zbudować państwo i to państwo wzorcowe".

PLAN.

Plan Herzla, jak sam twierdzi, jest bardzo prosty: "Należy dać nam suwerenność na jakimś kawałku powierzchni ziemi, odpowiadającym naszym słusznym potrzebom narodowym, o wszystko inne zatroszczymy się sami". Proponuje powołanie dwóch wspomnianych powyżej organów Society of Jews, które miałyby charakter naukowo-polityczny oraz Jewish Company, które zajęłoby się praktyczną stroną przesiedlenia. Pierwszymi przesiedlanymi byłiby najubożsi, którzy przygotowaliby kraj na przybycie kolejnych grup. Ich przybycie zapoczątkowałoby napływ kapitału do ich ziemi. Kraj, który by budowali, odpowiadałby najnowszym wzorom kulturowym i technicznym. Nie powoływaliby do życia państwa średniowiecza ani starożytności, ale państwo na miarę czasu. Gdy infrastruktura państwa będzie gotowa, przybędą następni na własny koszt i ryzyko. Państwo żydowskie według pomysłodawcy miało być politycznie neutralne.

PALESTYNA CZY ARGENTYNA.

Herzl rozważa obie możliwości lokalizacji państwa żydowskiego, skłania się jednak do Palestyny, gdyż sama nazwa prastarej ziemi Izraela stanowiłaby już wielką zachętę dla Żydów, aby się osiedlać w nowopowstałym państwie. Proponuje też, że w zamian za zezwolenie na powstanie państwa na terenie Palestyny, wchodzącej w skład Imperium Otomańskiego, Żydzi mogliby uregulować problemy finansowe Turcji.

POTRZEBY, ORGANY, RUCH.

Autor stwierdza, że Żydzi przybywając do jakiegoś miejsca przyniosą ze sobą ożywienie gospodarcze. Zbudowanie linii kolejowych, dróg, mostów, stworzenie nowoczesnego przemysłu byłoby korzyścią dla całego regionu, a więc także dla sąsiadów ich państwa.

Jewish Company

W rozdziale tym T. Herzl szczegółowo analizuje sposób organizacji Spółki Żydowskiej. Miała to być spółka akcyjna z siedzibą w Londynie o kapitale założycielskim wynoszącym na przykład około miliarda marek. Spółka zajmowałaby się likwidacją majątku żydowskiego w krajach przesiedlenia i osadzaniem Żydów w podobnych warunkach na terenie przyszłego państwa żydowskiego. Spółka pośredniczyłaby więc w zakupie i sprzedaży nieruchomości. Byłaby gwarantem uzyskania dobrych cen dla wyprowadzających się Żydów. Agencja zajmowałaby się też pośrednictwem pracy. W państwie żydowskim Herzl proponuje wprowadzenie systemu 7- godzinnego dnia pracy. Każdy pracowałby dwa razy po 3,5 godziny dziennie, ale prace byłyby prowadzone na dwie zmiany, tak by 14 godzin dziennie budowana była ojczyzna Żydów. Dla pozyskiwania środków na działanie Jewish Company Herzl proponuje powołanie banku, w którym udział mogliby mieć nie tylko Żydzi, ale także chrześcijanie zainteresowani pozbyciem się Żydów ze swego kraju. Plany działania spółki Herzl omawia w sposób niezwykle szczegółowy i precyzyjny. Zainteresowani tymi szczegółami, którzy posiadają nieco wiedzy prawnej i ekonomicznej, znajdą je w oryginale książki.

Grupy lokalne

W rozdziale tym Herzl proponuje, aby Żydzi decydujący się na przesiedlenie organizowali się w grupy jeszcze w krajach zamieszkania. Zarówno przesiedlenie, jak i organizacja w grupach, mają być dobrowolne. Każdy miałby też możliwość przyłączenia się do dowolnej grupy, choć powstawałyby one w oparciu o miejsce zamieszkania. Każda grupa miałaby swojego rabina, który byłby jednocześnie pośrednikiem między grupą a organami organizującymi przesiedlenie - Society i Company. Rabina w działaniu wspierałaby niewielka grupa mężów zaufania. Grupy te zajęłyby się przygotowaniem Żydów do wyjazdu. Miałyby też obowiązek zajęcia się najuboższymi, których nie byłoby stać na opłacenie kosztów podróży. Przy tej okazji Herzl stwierdza, że państwo żydowskie ma być krajem ludzi pracujących. Nie będzie tam miejsca dla żebraków. Ci, którzy z własnej woli nie zechcą pracować, będą do tego zmuszani w domach pracy. Protestuje też przeciwko organizowaniu domów starców. Uważa, że ta forma dobroczynności jest bardzo przykra. Jest to bowiem skazywanie ludzi na życie w oczekiwaniu na śmierć. Uważa, że ludzie starzy powinni pracować tak długo, jak tylko mogą, odpowiednio do swych możliwości fizycznych i umysłowych. Grupy lokalne jeszcze przed przesiedleniem miałyby możliwość wybrania miejsca zamieszkania w państwie żydowskim. Wiązałoby się z tym jednak wykonanie określonych przez Spółkę Żydowską prac na wybranym terenie. Plany miast i domów, w których będą mieszkać członkowie danych grup dostarczane byłyby grupom przed przesiedleniem. Po przybyciu do państwa grupy tworzyłyby autonomiczne osiedla. Herzl uważa, że przesiedlenie

jednej grupy będzie pociągało za sobą przybycie rodzin i znajomych jej członków, tak jak to się odbywało podczas innych przeprowadzek Żydów. Herzl liczy bardzo na efekt masowości akcji przesiedleńczej, który zapewni spontaniczne powodzenie całej akcji i dostarczy koniecznych środków finansowych.

Herzl sprzeciwia się szeroko rozpowszechnionym uogólnieniom na temat Żydów. Jeden z obiegowych poglądów mówi, że Żydzi to naród handlarzy. Na dowód przeciwko temu autor przytacza przykład bogatych handlowców, którzy kierują swoje dzieci na uczelnie albo szerokich mas ubogich Żydów z Europy wschodniej, którzy bynajmniej nie gardzą zwykłą fizyczną pracą. Uważa tym samym, że Żydzi dysponują wszechstronnym materiałem ludzkim potrzebnym dla budowy państwa. Z wielkim uznaniem wyraża się o drobnych przyzwyczajeniach społeczności żydowskiej. Twierdzi, że to one właśnie tworzą więzy społeczności, które trudno będzie rozerwać.

Society of Jews i Państwo Żydowskie

Herzl pragnie, aby organ ten spełniał funkcję duchowego przywódcy. Nazywa go nawet nowym Mojżeszem narodu żydowskiego. Society miałyby być współwłaścicielem wszystkich dóbr żydowskich. W jego skład wchodziłoby mężowie stanu, naukowcy, intelektualiści, artyści. Wydawałoby ono książki, prowadziło badania i statystyki, przygotowywało plany osiedlenia. Society określiłoby sposób obejmowania ziemi przez osadników. Przydział ziemi odbywałby się na drodze swego rodzaju przetargu usług. Teren otrzymałaby ta grupa, która podjęłaby się wykonania na nim określonych prac, jak np. budowa dróg, mostów i urządzeń do regulacji wód.

USTROJ, JĘZYK, FLAGA, ARMIA, PRAWO.

Herzl wyraża pogląd na temat przyszłej konstytucji państwa żydowskiego. Uważa, że demokracja bez przeciwwagi w osobie króla jest nieskuteczna, prowadzi do parlamentarnego gadulstwa i rozwoju "okropnej klasy zawodowych polityków". Dlatego też proponowanym przez niego ustrojem jest republika arystokratyczna. Jednak ostateczne rozstrzygnięcia odnośnie ustroju pozostawia do decyzji Society. Odnośnie języka autor stwierdza, że nikt z Żydów nie zna na tyle hebrajskiego, by się nim posługiwać w życiu codziennym. Uważa jednak, że posługiwanie się różnymi językami nie stworzy większego problemu. Powołuje się przy tym na przykład Szwajcarii. Herzl wyraża zdecydowanie negatywny stosunek do żargonów żydowskich. Nazywa je językami getta i uważa, że Żydzi będą musieli się od nich odzwyczaić. W kwestii udziału religii w życiu publicznym zachowuje umiar. Doceniając rolę religii jako czynnika spajającego naród wyraża się przeciwko budowaniu systemu teokratycznego. Uważa też, że w państwie żydowskim winno znaleźć się miejsce także dla ludzi innych religii i innych narodowości. Żydzi, dzięki antysemityzmowi nauczyli się w Europie tolerancji. Society of Jews

powinno zająć się zbudowaniem nowoczesnego i wzorcowego systemu prawnego dla nowego państwa. Państwo to winno mieć zawodową armię uzbrojoną w nowoczesną broń, której zadanie polegałoby na obrońcy obywateli przed zagrożeniem z zewnątrz i utrzymaniu porządku wewnętrznego. Jako flagę proponuje autor biały sztandar symbolizujący czystość nowego życia z siedmioma złotymi gwiazdami wyobrażającymi siedmiodzinny dzień pracy. Herzl uważa, że Żydzi powinni z czasem przejąć odpowiedzialność za swoich przestępców. Na początku prawo przesiedlenia otrzymywaliby ci, którzy uzyskują u lokalnych władz wzorową ocenę. Przestępcy byłiby przyjmowani dopiero po odbyciu kary. Z czasem jednak, po ustabilizowaniu państwa, musiałoby ono zająć się też budową systemu penitencjarnego.

Zdaniem Herzla ten program przesiedlenia nie spowoduje żadnych kryzysów ekonomicznych i będzie dobrowolnie przyjęty przez rządy państw, w których zamieszkują Żydzi. Rządy nie tylko pozbędą się problemu niezadowolonego społecznego wywołanego obecnością Żydów, ale na dodatek zyskają dodatkowe dochody ekonomiczne w obrocie handlowym z nowym państwem w sposób naturalny powiązany z dawnymi miejscami pobytu jego obywateli. Uważa też, że program ten jest realny, gdyż współczesna technika zapewnia łatwość przemieszczania się i budowania, czego najlepszym przykładem są młode miasta amerykańskie.

Zakończenie

Cała ta idea brzmi tak pięknie, że mogło by się komuś wydawać, że po jej zrealizowaniu Żydzi nie będą mieli już wrogów, a antysemityzm zniknie raz na zawsze z uczuć ludzi. Herzl przestrzega przed przesadnym optymizmem. Obawia się, że Żydzi nieraz jeszcze będą zmuszeni stanąć do walki pod sztandarem z siedmioma złotymi gwiazdami. Uważa jednak, że to, co było niemożliwe przez długie lata, dzisiaj stało się całkiem realne. "Tak jest, Żydzi! To nie bajka! To nie oszustwo! Przekonać się może o tym każdy, bo każdy nosi w sobie kawałek ziemi obiecanej, jeden w głowie, inny w rękach, a jeszcze inny w odziedziczonym majątku". Herzl nie odkłada realizacji swego planu na długie lata. Uważa, że może się ona rozpocząć już teraz, a działanie idei uciszy antysemityzm. W świątyniach świata będą zanoszone modły o powodzenie tego dzieła.

Na koniec autor "Państwa Żydowskiego" raz jeszcze powtarza: "Ci Żydzi, którzy tego chcą, będą mieli swoje państwo. Powinniśmy wreszcie jak wolni ludzie żyć na swej własnej ziemi i spokojnie umierać w naszej własnej ojczyźnie. Świat stanie się wolny naszą wolnością, ubogacony naszym bogactwem i powiększony naszą wielkością. A to, co tam wypróbujemy dla swego pożytku, uda się wspaniale i szczęśliwie obrócić się w dobro dla wszystkich ludzi".

C.T. Russell o Herzlu i ruchu syjonistycznym

Wybór cytatów dotyczących syjonizmu w latach 1896-1906. Pochodzą one z cyklu "Widok z wieży" zamieszczanego regularnie w czasopiśmie "Watch Tower". Wytłuszczenia wprowadził tłumacz.

1 lipca 1897

Wraz z przybliżaniem się godziny wskazywanej ręką proroczą na wielkim zegarze wieków, kiedy to zakończą się czasy pogan, a Królestwo Boże przejmie kontrolę nad sprawami ziemi, wraz z cielesnym nasieniem Abrahama jako jego ziemskim przedstawicielstwem w ziemi obiecanej Abrahamowi (Dzieje Ap. 7:5), każdy inteligentny badacz proroców będzie naturalnie obserwował wydarzenia mające wpływ na losy Ziemi Obiecanej i ludu przymierza.

Okolo roku mija od czasu, gdy dr T. Herzl, wykształcony Żyd z Wiednia, opublikował książkę, w której występuje na rzecz powołania Państwa Żydowskiego w starej ojczyźnie Palestynie, jako jedyne go praktycznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Jego poglądy, znane obecnie pod nazwą "syjonizmu", są coraz bardziej popularne na całym świecie wśród żydowskich przywódców i żydowskiej prasy. Biorąc nawet pod uwagę pewną opozycję, jaka podniosła się przeciwko tej idei, cudowne jest to, jak powszechna jest żydowska sympatia dla tego projektu. (...)

Zostali już wybrani delegaci, reprezentujący stowarzyszenia Żydów ze wszystkich stron świata, którzy spotkają się 25 sierpnia w niemieckim mieście Monachium. [Pierwszy kongres syjonistyczny odbył się w rzeczywistości 29 sierpnia 1897 roku w Bazylei - przyp. tłum.] aby zastanawiać się nad praktycznymi krokami, które muszą być podjęte dla osiągnięcia celów, jakie stawia przed sobą syjonizm. Następujący wybitni Żydzi są odpowiedzialni za tę konferencję: dr T. Herzl, Max Nordau, C. Montefiore, dr DeHaas.

Jak bardzo znaczące jest to, że ruch taki miał mieć miejsce w obecnym czasie! Gdy w 1878 roku wskazywaliśmy na to, że według proroców rozpoczął się wtedyznaczony czas powrotu Boskiej łaski do Izraela, a jego początkiem było oddanie przez Konferencję Berlińską Egiptu i Palestyny pod ograniczony protektorat brytyjski, to idea ta została przez wielu z pogardą odrzucona. Gdy potem ogłosiliśmy, że następnym krokiem jest powrót Izraelitów do Palestyny, to nawet sami Żydzi z nas szydzili, uznając to za absurd i twierdząc, że Żyd z Niemiec jest Niemcem, z Anglii - Anglikiem, ze Stanów Zjednoczonych - Amerykaninem i podobnie w innych częściach świata.

Gdy prześladowania w Rosji zmusiły wielu [Żydów] do poszukiwania nowych domów, Palestyna została z pogardą odrzucona jako pustkowienie. Baron Hirsch, niemiecki milioner, począł hojnie wspierać nową ziemię obiecaną w południowoamerykańskiej Argentynie, zaś bogaci Hebrajczycy amerykańscy pomagali swym tysiącom braci z Rosji osiedlać się w USA. Jednak niektórzy najubożsi Żydzi rosyjscy z tęsknotą spoglądali na Palestynę i udali się tam - aby znaleźć

ziemię suchą i jałową. To dla nich jednak Bóg wzbudził przyjaciół w osobach sir Mosesa Montefiore oraz barona Rotschilda, którzy widząc ich ubóstwo, zlitowali się nad nimi i zapoczątkowali ruch szkół przemysłowych i eksperymentalnych ogrodów, które miały ich kształcić, założyli szpitale, w których mogli się leczyć, itd.

Wtedy wyszedł dekret Sultana [Turcji władającej nad Palestyną], że odtąd już więcej Żydzi nie mogą osiedlać się w Palestynie. Wkrótce też osłabły prześladowania w Rosji. Nastąpiła kilka spokojnych lat, w ciągu których sprawy dojrzewały, a Żydzi mogli się o pewnych rzeczach przekonać. (1) Argentynska kolonia wspierana milionami w pozornie korzystnych warunkach nie przyniosła sukcesu, ale okazała się wielką porażką w wymiarze finansowym i każdym innym. Żydzi, którzy się tam osiedlili, są niezadowoleni. (2) Żydom, którzy znaleźli się w USA, powodzi się tylko względnie dobrze. (3) Żydom, którzy udali się do "nieurodzajnej" Palestyny, powodzi się fenomenalnie. Jakby przez dotknięcie czarodziejskiej różdżki ich kraj stał się bardziej urodzajny i szczęśliwy i daje dowody stałego ożywienia. W rezultacie oczy wszystkich Żydów obracają się ponownie w stronę Syonu, a ich hasłem jest: "Syon, Syon!" Zaprawdę, o Panie, "lud twój będzie dobrowolny w dzień zwycięstwa twego." [Psalm 110:3] Mamy w tym z pewnością jeszcze jeden wyraźny dowód, że żyjemy w "Dniu Jehowy". (Zob. WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO, I tom, rozdział 15).

Obserwując kierunek rozwoju wydarzeń dotyczących Izraela spoglądamy też w innym kierunku, aby przekonać się, w jaki sposób otworzy Pan drzwi, aby umożliwić Żydom powrót. I tak, jak teraz obserwujemy opatrność i błogosławieństwo w opóźnieniu ich emigracji aż do czasu, gdy Boska łaska nad tym krajem skoncentruje na nim uwagę wszystkich Żydów, tak niebawem spodziewamy się zobaczyć szeroko otwarte drzwi, i to, że wielu, nie tylko biednych, ale i bogatych z Izraela będzie szukało w Palestynie swego domu. Nie spodziewamy się jednak, jak to czynią syjoniści, aby ruch ten bardzo szybko doprowadził do powstania niezależnego państwa żydowskiego. Nie może się to stać, zanim nie zakończą się w pełni czasy pogan - przy końcu 1914 roku (zob. WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO, II tom, rozdział 4). (...) [R2176]

15 sierpnia 1904 - Stabilność Syjonizmu

Śmierć dr T. Herzla, głównego przywódcy ruchu syjonistycznego wśród Żydów, jest z pewnością wielką stratą, która zahamuje rozwój ruchu zmierzającego do powołania w Palestynie państwa żydowskiego pod protektoratem, czyli zwierzchnictwem Turcji i wielkich mocarstw tego świata. Jednak z drugiej strony może ona mieć dobre skutki, ucząc zainteresowanych, że nie należy ufać w człowieku, ale w Bogu. Nadszedłznaczony przez Pismo Święte czas ponownego zgromadzenia wiernych Żydów w Palestynie i już niedługo drzwi możliwości zostaną dla nich otwarte. Rzeczywistym przywódcą tego ruchu jest Pan i będzie prowa-

dził go swoimi drogami. Wydaje się, że dr Herzl, dość przychylnie odnosząc się do propozycji rządu brytyjskiego, który w odpowiedzi na pragnienia Żydów oferował im ziemię położoną daleko na południe od Palestyny, w Afryce. Gdyby dr Herzl nadal pozostał przywódcą tego ruchu, to mógłby się okazać nieprzychylny dla interesów Boskiej opatrności, które skoncentrowane są w Palestynie: "Oto Ja zgromadzę ich ze wszystkich ziem, do których ich wygnałem ... Jakom przywiódł na ten lud to wszystko wielkie złe, tak przywiódę na nich to wszystko dobre, o którym z nimi mówiłem" - Jer. 32:37-42; 31:27-40. [R3412]

15 września 1905 - Podział syjonizmu na tle wiary

Niedawny podział ruchu syjonistycznego na dwa stronnictwa przebiegł wzdłuż linii wiary oraz niewiary i jest przesiewaniem. Drogę do tego przygotowała śmierć dr Herzla. Zangwill, jeden z głównych, kolejnych przywódców ruchu, przychylił się do propozycji brytyjskiego rządu, który oferuje obszerny i urodzajny obszar w Afryce, blisko tysiąc mil na południe od Palestyny. Używa on całego ciężaru swych wpływów na korzyść tej koncepcji i pozyskał znaczną liczbę zwolenników, którzy podobnie jak i on spoglądają na syjonizm jedynie z humanitarnego punktu widzenia.

Zaszczyt przynosi temu ruchowi jako całości, że odrzucił on tę propozycję. Dowodzi to, że syjonizm nie jest jedynie ruchem poprawy społecznych warunków bytu Żydów rosyjskich, ale głównie odrodzeniem narodowym zbudowanym na gruncie wiary w Boskie obietnice, które odnoszą się do Palestyny - ziemi obietnicy. Warto zauważyć, że ani jeden z przedstawicieli amerykańskich nie poparł podziału Zangwilla, chociaż odwiedził on ten kraj, aby agitować na rzecz przyjęcia brytyjskiej propozycji.

Ruch nabiera siły

Warto też nadmienić, że z każdym rokiem ruch syjonistyczny znajduje przychylność u coraz większej liczby Żydów. Na początku, kilka lat temu, większość wykształconych [Żydów] odrzuciła go i wyśmiała. Teraz zaś czytamy, że pomimo śmierci uzdolnionego przywódcy - dra Herzla, kolejny kongres, który odbył się w Bazylei w Szwajcarii, miał niebywałą wartość pod względem intelektualnym. Ruch ten zgodny jest z prorocstwami i opóźnienie może jedynie rozniecić pragnienie i nadzieję oraz wiarę niezbędną do wprowadzenia się do ziemi, gdyby kiedyś Turcja na to zezwoliła na warunkach ograniczonej autonomii. (...) [R3627]

15 września 1906

(...) Wraz z upływem lat syjoniści przejawiali coraz większy entuzjazm. Dr Herzl przedstawił swoje plany skierowane do Palestyny w nadziei ustanowienia tam państwa żydowskiego. Na próżno - Palestyna pozostała zamknięta. Następnie rząd brytyjski zaproponował

założenie państwa żydowskiego w Afryce na bardzo korzystnych warunkach. Zainteresowało to tylko niektórych, a za to bardziej zaostriżyło pragnienie innych skierowane w stronę Ziemi Obiecanej. Wtedy właśnie umarł dr Herzl, wielki przywódca, na którego miejsce, jak się wydawało, nie będzie następcy. Ruch począł słabnąć. I oto raptownie, bez wpływów wielkiego przywódcy, bez współpracy żydowskich milionerów, bez potrzeby wydania choćby jednego dolara, sultan zniósł embargo na osiedlanie się Żydów w Palestynie, rów-

nie nagle, jak je ustanowił, i bez hałasu, i bez uzasadnienia. Dla nas, którzy czuwamy, oznacza to: „Nie wojskiem ani siłą stanie się to, ale duchem moim [mocą, wpływem], mówi Pan zastępów” - Zach. 4:61. Za ruchem tym stoi Bóg i teraz Żydzi będą mieli okazję sobie to uświadomić, zaś pokorni będą się cieszyć i nauczą się nie pokładać ufności w sile człowieka, ale opierać się na ramieniu Pana. (...) [R3855].

Daniel Kaleta

Wesele w Kanie Galilejskiej

„A dnia trzeciego było wesele... Cokolwiek wam rzecze, uczynicie!” - Ew. Jana 2:1-5.

1. - Jezus rozpoczął swą działalność w sposób szczególny i cudowny. Trzeciego dnia tygodnia, tzn. we wtorek, w który zazwyczaj zawierano małżeństwa, odbywały się gody weselne w Kanie Galilejskiej. Jak opisuje ewangelista, znalazł się na tym weselu nasz Pan. Jest to dzisiejsze Kefr-Kenna, położone 10 km od Nazaretu. Ponieważ z Kany pochodził Nataniel, dlatego niektórzy badacze są zdania, że to on zaprosił Jezusa i jego uczniów na weselne gody. Z pierwszego wiersza wynika, że matka Jezusa była tam już wcześniej, aby służyć pomocą w przygotowaniach do uroczystości: „I była tam Matka Jezusa” - Jan 2:1.

„Jest to pierwszy i jakże przemili cud”, tłumaczy Dostojewski - Braciom Karamazow - „gdy Chrystus nawiedza ludzką radość a nie ludzkie cierpienie”. Jakby chciał powiedzieć, nie lękajcie się, nie jestem wrogiem radości, bo trzeba umieć się radować i umieć cierpieć. A św. Paweł poszedł jeszcze dalej polecając zborowi w Filipii: - „Zawsze się radujcie!”

2. - Ewangelia opisuje szczegółowo ponad 40 cudów wykonanych przez Chrystusa. Nie możemy rozliczyć cudownej działalności Chrystusa w sposób szczegółowy, ponieważ wiele z tych cudów zostało zanotowane w sposób ogólny - Mat. 4:23, a wiele z tych cudów nie zostało w ogóle zanotowanych. „Wiele i innych cudów uczynił Jezus... które nie są napisane w tych księgach” - Jan 20:30. Cudem nazywamy wydarzenie nadnaturalne wykonane w sposób widoczny mocą Bożą. Chrystus między innymi przemienił wodę w wino, uciszył burzę na morzu (Mat 8:26). Chodził po falach morskich (Mat 14:24). Pięcioma chlebami i dwoma rybami nakarmił 5000 ludzi (Mat 14:16).

Jezus dokonywał cudów uzdrawiania. Przy sadzawce Owcey w Jerozolimie uzdrowił człowieka od 38 lat chorego na trąd (Jan 5:8). Przy sadzawce Syloe, przywrócił wzrok ślepego od urodzenia (Jan 9:6). Uzdrowił nawet na odległość, jak to miało miejsce w przypadku syna dworzanina z Kafarnaum (Jan 4:46). Jezus dokonywał nawet najcudowniejszego z cudów, wskrzeszając umarłych, udawadniając w ten sposób, że otrzymał od Boga władzę życia i śmierci! Przywrócił do życia córkę Jaira (Mat 9:25), wskrzesił młodzieńca

z Naim (Łuk 7:12) oraz wskrzesił od czterech dni leżącego w grobie Łazarza (Jan 11:43).

3. Jezus wprost z pustyni, gdzie przebywał na modlitwie i kontemplacji Bożej woli, przybywa na wesele. Pierwszego cudu dokonuje na uczcie weselnej, albowiem celem Jego jest niesienie radości i szczęścia. Jezus chciał zaraz na wstępie oznajmić, że religia, którą przynosi na świat, nie jest religią ascezy i pustelnicstwa, lecz naturalnej radości i wesela. Przecież to Bóg ustanowił prawo „poślubnych godów małżeńskich”. Zakon był o tyle sprawiedliwszy od dzisiejszych kodeksów, że przez cały rok pozwalał radować się nowożeńcom - cały rok dawał im czas na to, co dziś nazywa się „miodowym miesiącem”. Nowożeńce był zwolniony od uciążliwych świadczeń, a nawet od pójścia na wojnę, jeśli nie upłynął rok od zawarcia małżeństwa (5 Mojż. 24:5).

W Starym Testamencie małżeństwo było prywatną umową między rodzicami nowożeńców. Ojciec wybierał żonę dla syna, wykupując zgodę od ojca przyszłej synowej. Małżeństwo uważano za zawarte z chwilą opuszczenia przez narzeczoną rodzicielskiego domu i połączenia się z mężem (1 Mojż. 24:67).

Z jakimż wzruszeniem czytamy tę piękną i pełną romantyzmu historię Abrahama i Batuela oraz Izaaka i Rebeki, z jej pełnym wzruszenia oświadczeniem: „Pojadę”!... Obecnie możemy tylko podziwiać i zazdrościć tamtych czasów. Gdzie wśród współczesnych kobiet można by znaleźć taką, która nie widząc swego przyszłego męża wyraziłaby zgodę na propozycję małżeństwa? W tamtych czasach dość często taka praktyka była stosowana.

4. A więc „trzeciego dnia było wesele w Kanie Galilejskiej” - Jan 2:1; „Tęci początek cudów uczynił Jezus” - Jan 2:11. Dlaczego w historii tego cudu wyeksponowany został ten „dzień trzeci”? Dlaczego i komu jest potrzebne to określenie czasowe „dnia trzeciego” oraz te sześć stągwi?

Sięgając do historii Izraela spotykamy podobne wydarzenia w wydarzeniu, gdy Mojżesz organizował naród i pod górą Synaj otrzymał Boskie prawo dekalogu z poleceniem: „I niech będą gotowi na dzień trzeci... albowiem dnia trzeciego zstąpi Pan” - 2 Mojż. 19:10-11. A lud odpowiedział Mojżeszowi: „Wszystko, co Pan rzekł, uczynimy!” - 1 Mojż. 19:6-8. Kościół Wieku

Ewangelii również otrzymał podobne polecenie: „Wszystko, co wam rzecze, uczynicie”, jeżeli chcecie, aby i w waszych dzbanach woda prawdy została zamieniona na wino wesela i radości! Już w pewnym sensie ten dzień trzeci wyjaśnia nam prorok Ozeasz 6:2: „A dnia trzeciego wzbudzi nas i żyć będziemy”. Również gdy handlarze zażądali znaku od Jezusa, jakie ma prawo przepędzać ich ze Świątyni, to Pan im powiedział: „Rozwalcie ten kościół... na dzień trzeci wystawię go” - Jan 2:19.

Ten symboliczny „dzień trzeci” - według chronologii biblijnej, to dwa tysiące lat Wieku Ewangelii i rozpoczynające się Tysiąclecie królowania Chrystusa. Ten czas zetknięcia się dwóch epok Pismo Święte nazywa „Dziełem Żniwa”. Jak „dzieło żniwa” wieńczył wiek żydowski, podobnie wieńczy wiek Ewangelii (Mat. 13:39; Obj. 14:15). W tej historii wesela w Kanie znajdujemy ten symboliczny wymiar czasu. Współcześni badacze Pisma Świętego twierdzą, że chronologia jest sprawą drugorzewną, ale co innego mówi Słowo Boże. Nawet „godzina” została uwzględniona w Boskim planie. Ten trzeci dzień według chronologii biblijnej rozpoczął się w 1874 roku. W tym czasie nastąpiło powtórne przyjsię Chrystusa jako Króla i Oblubienicy, który rozpoczął przygotowania do skompletowania Oblubienicy na „Wesele Barankowe”.

Pan Bóg powiedział przez proroka Daniela: „Błogosławiony ten, kto wytrwa i dożyje do tysiąca trzystu trzydziestu pięciu dni” - Dan. 12:12 (NP). Od jakiego czasu należy liczyć te dni? Prorok określił: „A od tego czasu, którego odjęta będzie ofiara ustawiczna, a postawiona będzie obrzydliwość spustoszenia” - Dan. 12:11. To sobór Nicejski definitywnie przekreślił okupową ofiarę Chrystusa w roku 539 + 1335 symbolicznych dni = 1874 rok. Potwierdza to apokaliptyczna wizja św. Jana: „Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają” - Obj. 14:13-14. Mówi też o tym św. Paweł w 2 Liście do Tesaloniczan 4:16.

5. „Co ja mam z tobą, niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja” - Jan 2:4. W tamtych czasach określenie „niewiasto” było wyrazem szacunku. Tego samego określenia użył Jezus na krzyżu (Jan 19:26). W każdym razie określenie to jest zaprzeczeniem kultu „Matki Boskiej”, który powstał dopiero w V wieku w kościele rzymskokatolickim, a doprowadził aż do absurdów takich, jak „Matka Boska Internowana”.

Sens tej uwagi Jezusa był następujący - „oczywiście, brakuje wina - lecz cóż ja mam do tego, to nie moja sprawa. Czas czynienia tego rodzaju cudów jeszcze nie nadszedł...”. Jezus miał na myśli, że nie ma prawa rozmnażać wina radości i wesela, ponieważ jeszcze nie

wykonał ofiary okupowej. Ta „godzina moja” - godzina zbawienia, to czas uwolnienia ludzkości od przykrych warunków i była ona zaprezentowana w zakonie Bożym w latach sabatowych i jubileuszach.

6. „Stągwie kamienne”. Apostoł Paweł powiedział: „ze mamy ten skarb w naczyniach glinianych” - 2 Kor. 4:7. I bardzo często sięgamy po to stwierdzenie apostoła na usprawiedliwienie naszych błędów i naszej niechęci. No właśnie, ale pamiętajmy - Bóg nas tak stworzył, że do zła nikt nas nie może zmusić - ani szatan, ani człowiek. Jesteśmy w pełni odpowiedzialni za te stągwie i zawartość tych stągwi. Woda jest symbolem Prawdy Słowa Bożego, a Prawda jest tylko jedna. Ta woda Prawdy w naszych dzbanach, zostanie zamieniona na wino - wiecznej radości i szczęścia, gdy udowodnimy Bogu naszą wierność i znajdziemy się na „Weselu Barankowym”.

7. „Podobne jest Królestwo Niebieskie Królom, który sprawił wesele Synowi swemu” - Mat. 22:23. A więc kiedy nastąpi to wesele z Obj. 19:7-9? Nastąpi ono w czasie, gdy ostatni członek Kościoła Bożego wejdzie poza wtórą zasłonę, gdy Oblubienica Chrystusowa w zupełności przygotowuje się na tę wspaniałą uroczystość, jaka ma się odbyć w niebiosach. Nastąpi to w pierwszej fazie armageddonu. Mamy tu wyeksponowany ciekawy szczegół tego radosnego wydarzenia „wesela Barankowego”. Potwierdza to św. ap. Paweł w 1 Tes. 4:17: „Boć to wam powiadamy słowem Pańskim, że my, którzy żywi pozostaniemy do przyjsia Pańskiego (aż do czasu paruzji Chrystusa), nie uprzedzimy onych, którzy zasną”. A więc jasno wynika z tego stwierdzenia apostoła, że zwycięzcy wieku Ewangelii nie muszą oczekiwać na zwycięzców czasu żniwa, oni wcześniej jako pierwsi staną się uczestnikami radości niebiańskiej.

Dzieło żniwa przeprowadza sam Chrystus z koroną na głowie i z sierpem w dłoni (Obj. 14:14). A ostatnim zadaniem Kościoła Bożego jest głoszenie poselstwa dla Syonu: „O jako piękne są na górach nogi tego, co pocieszne rzeczy zwiastuje, a mówi do Syonu: Bóg twój króluje” - Izaj. 52:7.

Nasz Pan zachował „dobre wino” dla uczestników wesela, jakie jest zaplanowane na trzeci tysiąclecie dnia radosnej uczty. Kto chce być uczestnikiem tej uczty, musi wypełnić jeden jedyny warunek: „Cokolwiek wam rzecze, uczynicie”. Jeżeli nie napelniamy tych stągwi - naszych umysłów i serc, to staną się one puste. Więc umiłowani napelniamy te stągwie wodą Słowa Bożego i właściwej interpretacji Jego praw i Jego Planu oraz odpowiedzmy: Wszystko, cokolwiek nam rzecze, uczynimy!...

Stanisław Kaleta

Juliusz Słowacki (1809-1849)

Śnię, tworzę, używam harfy
I to jest moja poetycka droga.
Czynić z mego życia
Poemat dla Boga.

Chociaż usłyszę głosy urągania,
Nie dbam, czy wzrastać będą - czy ucichać,
Lecz się umarłych zgrają nie zatrwożę,
Tak mi dopomóż, Chryste, Panie Boże!

ECHA KONWENCJI

Chel'm 26 maja 1996 r.

Pragniemy podzielić się z Czytelnikami „Na Straży” radością, jakiej staliśmy się uczestnikami na wspólnej uczcie duchowej w Chel'mie w dniu 26 maja 1996 roku. Była to już trzecia konwencja w tym mieście, w kinie „Zorza”. Sala była wypełniona aż po brzegi. Doznaliśmy wiele błogosławieństw i wzmocnienia duchowego, za co składamy dzięki naszemu Bogu Ojcu i Jego Synowi, Jezusowi Chrystusowi.

Były wygłoszone cztery budujące wykłady:

Pierwszym, pt. „Koniec świata” usłużył br. Zdzisław Kołacz. Mówca wykazał, że koniec świata nie odnosi się do ziemi i układu słonecznego, lecz do końca epoki w dziejach ludzkości. Mowa Pana Jezusa, Mat. 24:3, odnosząca się do końca świata, dotyczy końca wieków, końca naszej ery, w której żyjemy. Według Biblii, historia ludzkości dzieli się na trzy światy: do potopu istniał świat pierwszy - poddany aniołom, drugi świat nosi nazwę „teraźniejszy wiek zły”, ponieważ księciem tego świata jest szatan i trzeci świat „nowe niebo i nowa ziemia”, w których sprawiedliwość mieszka, bowiem Władcą tego świata będzie Chrystus. Dwa pierwsze światy miały początek i koniec, zaś trzeci świat pod zwierzchnictwem Boga i Chrystusa trwać będzie wiecznie i przyniesie radość odkupionej ludzkości.

Drugim wykładem usłużył br. Eugeniusz Szarkowicz na temat „Prawda o Duchu Świętym”. Na podstawie wielu dowodów biblijnych mówca wykazał, że

Duch Święty nie jest osobą, lecz wpływem i mocą Bożą. Został On wylany na Jezusa przy chrzcie w Jordanie i ten sam Duch został wylany na Kościół w 50 dni po zmartwychwstaniu Jezusa. Dobrą ilustracją wylania Ducha Św. na Kościół jest Psalm 133. Według proroka Joela 2:28, Duch Święty ma być wylany na całą ludzkość, aby mogła poznać prawdziwego Boga i być doprowadzoną do życia wiecznego w czasie restytucji. Dodatkowym zagadnieniem są dary i owoce Ducha Świętego, te ostatnie należy zdobywać i modlić się o nie.

Trzecim tematem - „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” - Mat. 4:4 usłużył br. Jan Kopak. Mówca wskazał na ważność studiowania Słowa Bożego i wdrażania jego nauk w naszym codziennym życiu, bowiem uwiecznieniem tego wysiłku jest życie wieczne.

Czwarty, czyli ostatni temat „Trzymajmy wyznanie nadziei niechwiejące się” - Zyd. 10:23 wygłosił br. Mieczysław Jakubowski. Zostaliśmy upewnieni mocą Słowa Pisma Świętego, że nadzieja dana od Boga jest piękna i niewzruszona, a także zachęcenie, abyśmy nie popadali w zwątpienie w wyniku złudnych nauk pochodzących od świata i niestatecznych braci.

Konwencję zakończono pieśnią i modlitwą Pańską, z prośbą o błogosławieństwo Boże, abyśmy nadal byli gorliwi w służbie i pracy dla Pana.

br. Stefan Głąb

Andrychów 26 maja 1996 r.

„Miłosierdzie moje od ciebie nie odstąpi”... Te słowa, wyjęte z Księgi Izajasza 54:10, towarzyszyły uczestnikom uczty duchowej w Andrychowie przez cały niedzielny odpoczynek. Niejako już tradycyjnie zaczęliśmy sezon konwencyjny. Pomimo niezbyt sprzyjającej pogody, gdzie chwilami promienie słońca przeplatały się z kroplami deszczu, bracia i siostry licznie zebraли się z różnych stron kraju, aby po długiej, zimowej przerwie ożywić swoje serca i pokrzepić umysły. Do naszych glinianych naczyń zaczerpnęliśmy znów wiele rad i wskazówek Słowa Bożego.

Pięciu braci usłużyło następującymi tematami:

1. br. Adam Kubic - „Przyszedł dzień pięćdziesiąty”. Był to wykład nawiązujący do przypadających świąt związanych z zesłaniem Ducha Świętego. Brat w obszerny sposób na podstawie dowodów biblijnych zdefiniował Ducha Świętego, przedstawił jego moc, wpływ, potęgę i różnorodność działania.

2. br. Czesław Kasprzykowski - „Dzieci Betelu”. Za podstawę do tematu posłużyło wydarzenie, które jest opisane w 2 Księdze Królewskiej 2:23, miało ono miejsce w biblijnym Betelu, który tłumaczy się jako „Dom Boży”. Ta wielka tragedia, która tam się wydarzyła za czasów proroka Elizeusza, jest lekcją dla dzisiejszego „Domu Bożego” i zarazem wielkim ostrzeżeniem dla nas, co do skutków wypływających z nieodpowiedniego wychowania naszych dzieci, za które ponosimy odpowiedzialność, podobnie jak za naszą postawę wobec tak szerzącego się obecnie zła.

3. br. Łukasz Szatyński - „Czasy ostateczne”. W swoim temacie brat ten przedstawił wydarzenia, które miały towarzyszyć czasom ostatecznym i obecnie znamienne się wypełniają, będąc dowodem wtórej obecności naszego Pana. Przy analizie 10 plag, które miały miejsce w Egipcie, a które jednocześnie są obrazem na przewidziane jako ostateczne plagi dla dzisiejszego Egiptu - scharakteryzował czas, w którym żyjemy. Przedostatnia plaga ciemności znamienicie odpowiada dzisiejszej sytuacji, jaka ogarnia świat.

4. br. Michał Targosz - „Boski punkt widzenia”. Z bardzo dokładną precyzją wypełnia się „Boski Plan Wieków”, chociaż niektórzy odnoszą wrażenie, że Bóg zwleka z jego wypełnieniem. W planie Bożym jest miejsce na wielką miłość Boga do upadłego człowieka, ale równocześnie należy pamiętać o Bożym sądzie i o Boskiej sprawiedliwości, jak również o Boskim czasie, w jakim to wszystko się realizuje. Na te elementy Boskiego Planu Pismo Św. dostarcza wiele dowodów.

5. br. Paweł Suchanek - „Wybrańcy Boży, święci, umiłowani”. Temat ten zaczerpnięty został z Listu św. Pawła do Kolosan 3:12-14, gdzie apostoł takimi słowami zwraca się do tych braci. Te słowa pomimo upływu czasu są ciągle aktualne dla Nowego Stworzenia, które zdecydowanie ma odmienić swoje życie. Czy my jako naśladowcy Jezusa Chrystusa - zawsze i wszędzie postępujemy wg nakreślonych zasad, które od nas są wymagane? To pytanie mówca skierował do każdego słuchacza, aby się nad nim zastanowił.

Tematyka wykładów była ważna, każdy uczestnik mógł coś dla siebie znaleźć, czy to w postaci wspaniałej rady, czy też napomnienia odnośnie życia chrześcijańskiego, jak również wiele pociech i zachęt do dalszej gorliwości w służbie dla Pana.

Dla wszystkich była to wdzięczna społeczność, która ubogaciła nas duchowo. Jesteśmy wdzięczni Stwórcy i naszemu Panu, że z ich dozwolenia mogliśmy zorganizować tę wspaniałą przystań, do której tak wielu z braterstwa i drogiej nam młodzieży przybyło. Również dla dzieci została zorganizowana szkółka, która przyniosła im wiele radości i błogosławieństwa. Na zakończenie tej konwencji braterstwo pożegnano słowami apostoła św. Pawła (2 Tes. 3:16,18).

Tą braterską radością i błogosławieństwem Bożym, jakich doznaliśmy podczas konwencji, pragniemy podzielić się z Czytelnikami „Na Straży”.

Za uczestników - br. Edward Pilch

Wola Lubecka 6 - 7 lipiec 1996 r.

Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry oraz wszyscy Czytelnicy czasopisma „Na Straży”. Pragniemy podzielić się z Wami częścią radości i błogosławieństw, jakich Pan udzielił nam w czasie dwudniowej konwencji w Woli Lubeckiej, która odbyła się w zabudowaniach braterstwa Parnaków. Była to już ósma konwencja, którą przy łasce i pomocy Pana mogliśmy zorganizować przy wspólnych wysiłkach kilku okolicznych Zborów.

Z różnych stron kraju przybyło około 700 uczestników. Nawet przelotne deszcze w tym dniu nie miały wpływu na nasze dobre samopoczucie. Czuliśmy radość w naszych sercach, że tak liczne grono braterstwa, przyjaciół i młodzieży skorzystało z naszego zaproszenia. Mieliśmy też miły przywilej gościć braci i z innych krajów, z Australii, ze Stanów Zjednoczonych oraz z Francji.

Hasłem tej konwencji były słowa ap. Pawła z Listu do Kolosan 1:27: „Chrystus w was, nadzieja chwały”. Słowa te zobowiązywały, aby Chrystus rzeczywiście przebywał w nas i to nie tylko w czasie trwania konwencji, ale na co dzień naszego chrześcijańskiego życia.

Po powitaniu uczestników przez brata M. Jakubowskiego przewodnictwo w pierwszym dniu przejął br. Zdzisław Kołacz.

Wykładami służyli:

1. br. Jan Knop - „Upadek Babilonu” (Obj. 18:2-5).
2. br. Henryk Kamiński - „Spojeni jednakim umysłem i jednakim zdaniem” - 1 Kor. 1:10.
3. br. Lesslie (Stany Zjednoczone) - „Zawory i bramy” - Ezech. 38:11.
4. br. Eugeniusz Szarkowicz - „Boski nadzór w sprawach świata”.

5. br. Roman Rorata - „Nauka Chrystusa a chrześcijaństwo” (Mat. 13:24-25).

Drugi dzień konwencji rozpoczynaliśmy przy zupełnie słonecznej pogodzie. Widocznie Pan tak chciał, aby przy blasku świecącego słońca mógł wpływać do naszych umysłów blask cudownej Ewangelii.

Przewodniczył br. Paweł Suchanek, a wykładami usłużyło czterech braci:

6. br. Stanisław Sroka - „Usługi świętych” (Dan. 8:14).
7. br. Józef Sygnowski - „Niewiasta za kazalnica” (Efez. 4:11; 1 Tym. 2:9-12).
8. br. Edward Pietrzyk - „List do zboru w Laodycei” - Obj. 3:14-21.
9. br. Jan Kopak - „Jako dzieci posłuszne” - 1 Piotra 1:13-15.

Byliśmy ubogaceni błogosławieństwem Słowa Bożego oraz braterską społecznością. Zapewne i ta uczta duchowa pozostanie na długo w naszej pamięci. Wielekroć będą powracać w naszych rozmowach te szczególne chwile wspólnego spotkania się przy dobrym Słowie Bożym. Dwa dni minęły jak mgnienie oka, zbliżał się czas naszej fizycznej rozłąki, lecz duchowa społeczność miała trwać nadal, nieprzerwanie, dokąd tylko będziemy chodzić drogami Boga. Tę tęsknotę a zarazem nadzieję wyraża wiersz, który na zakończenie zacytował kilkuletni Łukasz, syn br. Szarkowiczów z Pleśnej:

* * *

Zawsze jest smutno, gdy rozstajna droga
Przyjazną dłoń nam zabiera,
Zawsze jest smutno, gdy znika w oddali
Osoba bliska i szczerą.

I dziś nam z oczu lzy serdeczne płyną,
Gdy Was Kochani Bracia żegnamy,
Żal nam, że w stronę udajecie się inną,
Że już nie będzie Was tu z nami.

Żal nam, lecz smutek ta pewność łagodzi,
Że jedna wciąż nasza droga,
Chociaż się teraz na chwilę rozchodzi -
Kroczymy w ślad swego Boga.

On Was posyła, On z Wami tam będzie,
On też zostanie tu z nami,
A kiedy minie czas ziemskiej pielgrzymki,
U nóg się Jego spotkamy.

Więc tylko serca przed tron Jego łaski
Wznosimy na pożegnanie,
W serdecznej prośbie - błogosław nadal
Kochanych braci - nasz Panie!

Mieczysław Jakubowski

Białogard 12 - 14 lipca 1996 r.

To już po raz piętnasty prawie 600 gorących serc zjechało się do Białogardu, który tym razem przywitał gości warunkami atmosferycznymi, jakich na pewno nikt się nie spodziewał. Długotrwałe opady deszczu sprawiły, że znana wszystkim jako mały strumyk - Parsęta, zaczynała się w ogrodzie tuż pod białogardzką „stodołą”. Szybko przekonaliśmy się, że dojazd na miejsce konwencji możliwy jest jedynie od strony Białogardu. W samym mieście zastaliśmy wiele zatopionych i nieprzejezdnych ulic. Między innymi, ulica Sobieskiego, gdzie wiele braci w ciężkich warunkach robiło wszystko, aby zapobiec zalaniu sali zborowej. Organizatorzy dołożyli starań, abyśmy nie odczuwali tych zewnętrznych trudności i mogli korzystać z urozmaiconych pokarmów duchowych.

Piątek 12 lipca

Konwencję rozpoczęto o godzinie 10 pieśniami pod nr. 453 i I, oraz wspólną modlitwą Pańską. Zgromadzonych przywitał przewodniczący pierwszego dnia, przedstawiciel Zboru w Białogardzie, br. Lucjan Pulkowski. Oprócz braterstwa z różnych stron kraju mieliśmy sposobność spotkać się z rzadziej widywanymi braćmi i siostrami z Australii, Francji i Kanady. Ponadto stale napływające pozdrowienia od braterstwa z kraju i zagranicy dawało odczucie, że tak naprawdę uczestników konwencji jest znacznie więcej niż zgromadzonych na sali.

Pierwszym wykładem pt. „Przyjemna służba” z Listu do Żydów 12:28, usłużył brat Zdzisław Kołacz. Służba dla Pana i Jego sprawy miała być trudna. Mieliśmy tego świadomość, gdy do niej stawaliśmy. Ważną rzeczą jest, aby przyjemną pozostała przez cały czas jej trwania. Aby tak było, każdy z nas musi dołożyć wszelkich starań, żeby służby tej nie utrudniać współslugom. Sami także musimy sprawować ją z ochotą, przyjemnością i traktować jako przywilej, a nie przeobrażać jej z biegiem czasu w konieczność i obowiązek. „Mam tyle pracy, a muszę iść na zebranie” - to najlepszy dowód, że dla wypowiadającego te słowa służba dawno przestała być przyjemną.

Tematem wykładu br. Henryka Plewnioka były słowa naszego Pana zanotowane przez Ew. Łuk. 17:21

„Królestwo Boże wewnątrz was jest”. Tymi słowami Pan Jezus chciał otworzyć oczy uczonym w Piśmie i faryzeuszom, że tak On jak i wybrani apostołowie byli zarodkami przyszłego Królestwa Bożego. Chociaż byli na świecie, to jednak nie byli ze świata, a to za sprawą ich serc. Prawdziwy budowniczy wie jak budować podwaliny wiecznie trwającej budowli. Najważniejszą rzeczą jest przemiana ludzkich serc. Będzie to warunek uczestnictwa w ziemskiej fazie Królestwa Bożego. Tym bardziej szlachetnymi klejnotami muszą okazać się zabiegający o uczestnictwo w duchowej klasie tego Królestwa. Musimy więc wciąż starać się o świeże dowody zapewnienia, że nasz Pan zechciałby być królem królestwa, które w naszych sercach ma mieć swój początek.

Po przerwie obiadowej kolejnym wykładem usłużył br. Józef Garbacz. Temat „Okno jest świecą ciała” brat oparł również na słowach Pana Jezusa z Ew. Łukasza 11:33-36. Jak z cielesnych oczu można wyczytać radość i zadowolenie, a także smutek, apatię, złość i zazdrość, tak oczy duchowe są uzewnętrznieniem duszy. Upewnienie to dowód duchowej ślepoty. Upewnia nas o tym choćby opinia faryzeusza o naszym Panu po uzdrowieniu śleponarodzonego „...ten człowiek jest grzeszny...” - Jan 9:24.

Jeżeli zamknijemy cielesne oczy - nie będziemy widzieć wspaniałego dzieła stworzenia. Zamknięcie oczu duchowych spowoduje nie dostrzeganie jeszcze chwalebniejszych rzeczy, a głównie wypełniających się procy.

Ostatnim wykładem w tym dniu usłużył br. Stanisław Sroka. Słowa ap. Pawła z Listu do Efezjan 1:22-23 stanowiły podstawę rozważań nad „Tajemnicą ciała Chrystusowego”. Pan Jezus jest głową tego ciała. „Słowo ciałem się stało...” - Jan 1:14 oraz słowa ap. św. Jana (1 Jana 4:1-3) to podstawowe argumenty przeciw nauce o wcieleniu.

Małe Stadko z ograniczoną liczbą 144 000 wiernych - to członkowie tego ciała. Zgodnie ze słowami ap. św. Pawła (Efez. 3:3-8), mamy nadzieję należeć do tej klasy. Społeczność głowy i ciała pokazana jest, między innymi, w winnym krzewie (Jan 15:4-6), oraz symbolicznie małżeństwa (Efez. 5:32) „Tajemnica to wielka, ale ją mówię o Chrystusie i o Kościele”.

Pierwszy dzień konwencji zakończono o godz. 18. 30 pieśnią 93 oraz modlitwą. Myśli braci walczących z

żywołem oraz zapewne i nas wszystkich zbicie były ze słowami Psalmisty z Ps. 121:1-2, mówiące o pomocy. Pomoc nadeszła stąd, skąd jedynie nadejść mogła. W godzinach popołudniowych zaświeciło słońce, które towarzyszyło nam już do końca konwencji. Wraz z nim nastąpiło rychłe obniżenie poziomu wód.

Sobota 13 lipca

Konwencję rozpoczęto o godz. 9.00 pieśniami 360 i 237 oraz modlitwą. Przewodnictwo w tym dniu objął br. Zdzisław Kołacz.

Pierwszym wykładem usłużył br. Franciszek Olejarz. Temat ku przestrodze nas wszystkich brat oparł na Przyp. Sal. 6:16-19.

Obrzydliwość - to coś budzącego odrazę, wstręt.

Rozterka - to, między innymi, stan niemożliwości dokonania wyboru, niepewności.

Wynikiem rozterek są nieporozumienia, które nie mogą być przyjemnymi w oczach Bożych.

Drugim wykładem pt. „Drogowskazy” usłużył br. Leszek Kopczyk z Australii. W temacie tym brat przypomniał wersety Pisma Świętego mówiące o zasadach chrześcijańskiego życia i postępowania, które jak drogowskazy wskazują nam drogę do niebiańskiej ojczyzny.

Kolejny temat „Godzina pokuszenia” oparty na wersecie z Obj. 3:10, to wykład br. Mariusza Kwarcia z Francji. Pokusy podobne do tych, jakie dopuszczone były na naszego Pana, towarzyszyć będą i naszej pielgrzymce Jego śladami. Największą dla nas radością jest zapewnienie: „Błogosławiony mąż, który wytrwa w pokuszeniach” - Jak. 1:12.

Po przerwie obiadowej wykładem do chrztu usłużył br. Eugeniusz Szarkowicz. Czterech braci i cztery siostry okazało przed wieloma świadkami pragnienie swoich serc, aby odtąd czynić tylko wolę Bożą. To nabożeństwo zakończono pieśnią i modlitwą nad wzebranymi wodami Parsęty.

Ostatnią część bratniej społeczności poświęcono na zebranie świadectw i godzinę modlitw, którą prowadził br. Andrzej Dąbek.

Drugi dzień konwencji zakończono o godzinie 19.30.

Niedziela 14 lipca

W ostatnim dniu konwencji przewodniczył br. Franciszek Olejarz.

Pierwszym wykładem pt. „Pożytek z najstarszego Brata” usłużył br. Tomasz Sygnowski. Brat starał się wskazać na lekcję dla nas, wypływającą ze sposobu znoszenia trudów, doświadczeń i cierpień przez naszego Pana. Jedyna droga do chwały prowadzi przez krzyż (Łuk. 24:25-26).

Drugą godzinę społeczności braterskiej poświęcono odpowiedziom na dowolne pytania, jakie wpłynęły od uczestników podczas drugiego dnia konwencji. Zebranie prowadził br. Zdzisław Kołacz, a na 14 zgłoszonych pytań odpowiadali bracia: br. E. Szarkowicz, br. St. Sroka i br. H. Plewniok.

Kolejnym wykładem „Miłosierny Samarytanin” usłużył br. Edward Pilch, zwracając uwagę na symboliczne znaczenie wydarzenia opisanego przez ewangelistę Łukasza 10:33, oraz wypływającą z tego lekcję dla nas.

Wykładem kończącym trzydniową ucztę duchową usłużył br. Adam Kubie. W temacie „Będę chwalił Pana pieśnią” (Psalm 69:30), mówca zwrócił uwagę na fakt, że śpiewanie pieśni to nie tylko wychodzące z ust naszych, mniej lub bardziej, dźwięczne melodie. Życie nasze powinno stanowić harmonijną jedność słów z uczynkami. Szczególnie nie powinniśmy zagłuszać niewłaściwymi tonami naszych nauk - harmonijnych dźwięków wypływających z całości nauki Pisma Świętego. Pilną uwagę musimy zwracać na to, aby przykładem cielesnego Izraela nie śpiewać pieśni o swej niewdzięczności (5 Mojż. 31:19).

Wszystko, co dobre jakoś dziwnie szybko się kończy. Dopiero co mieliśmy przed sobą perspektywę długich trzech dni konwencji, a oto niespodziewanie prędko nadszedł czas rozstania. Śpiewana na zakończenie pieśń „Zostań z Bogiem, aż się zejdziem znów” dla wielu oznaczało „Budziarze”, potem „Miskole”, a może jeszcze inne konwencje. W perspektywie zaś pozostaje ucztą radości u „Jezusowych stóp”, w której nie będzie już rozstań.

Ucztę w Białogardzie zakończono, tak jak i rozpoczęto, wspólną modlitwą Pańską oraz hymnem miłości z Ew. Jana 3:16.

Z upoważnienia uczestników br. Henryk Plewniok

Budziarze 20-21 lipca 1996 r.

„Pan jest pasterzem moim”, te słowa Psalmu 23:1 stanowiły myśl przewodnią uczy duchowej zorganizowanej przez zbory w Bilgoraju, Biszczu i Przychojcu.

Konwencje w Budziarach, być może, weszły na stałe do programu sezonu konwencyjnego. To już czwarta konwencja tak liczna (około 1200 osób), sugeruje, że społeczność braterska zaakceptowała to miejsce i dobrą atmosferę, którą tworzy prostota, chęć goszcze-

nia ludu Bożego, usługiwania jedni drugim, uduchowione wykłady, połączone ze sprawnością organizacyjną, a nade wszystko Boskie błogosławieństwo.

W imieniu organizatorów otwarcia uczy duchowej dokonał br. Zyła Mikołaj, starszy zboru w Bilgoraju, witając tak liczną społeczność słowami Pana: „Pokój Wam”. Wyraził wielkie zadowolenie z przyjazdu Braterstwa z całej Polski, a szczególnie z Ukrainy, Australii, Francji, USA, Mołdawii i Kanady, prosząc, aby się czuli jak najlepiej w naszej społeczności. Po przekaza-

niu paru informacji organizacyjnych, potrzebnych do zachowania porządku, zwrócił uwagę na widniejący werset: „Pan jest pasterzem moim”, życzył uczestnikom konwencji, aby odczuli pasterskie błogosławieństwo i wzmocnili swoją wiarę.

Przedstawił propozycję organizatorów, aby przewodniczącymi tej konwencji byli - w pierwszym dniu br. Zdzisław Kołacz, w drugim br. Mieczysław Jakubowski, odpowiedzialnym za prowadzenie śpiewu br. Paweł Dąbek. Uczestnicy konwencji zaakceptowali jednomyślnie tę propozycję.

Br. Z. Kołacz rozpoczął ucztę duchową pieśnią powitalną, uwielbiającą Boga, modlitwą o błogosławieństwo i większą miarę Ducha Świętego oraz odczytaniem wersetu i komentarza Manny. Odczytał także werset z proroctwa Mał. 3:10 - „Znieście wszystkim dziesięcinę do spichlerza, aby była żywność w domu moim, a doświadczcie mnie teraz w tym, mówi Pan zastępów: jeśli wam nie otworzę okien niebieskich, a nie wyleję na was błogosławieństwa tak, że go nie będziecie mieli gdzie podziąć”. Komentując ten werset, zwrócił się do braci usługujących wykładami, by zadbać o to błogosławieństwo.

Oto tematy wykładów:

1. „Wypełnił się czas” Mar. 1:14-15 - br. Daniel Krawczyk.

2. „Chwała Boża” Izaj. 42:8 - br. Franciszek Knop.

3. „Nie otworzę ust moich, przeto żeś to Ty uczynił” Ps. 39:10 - br. Zygmunt Pasierski (Ukraina). Przy tym w bardzo ciekawy sposób brat przekazał sprawozdanie z odwiedzin braci w Mołdawii, wspólnie z braćmi polskimi.

4. „Woń kadzidła” 2 Mojż. 30:34 - br. Paweł Dąbek.

5. „Chrzest w śmierć Chrystusa” Jan 1:26-34 - br. Eugeniusz Szarkowicz. To temat na okoliczność zawarcia przymierza z Bogiem przez osiem osób, które wyraziły gotowość czynienia woli Bożej.

To nabożeństwo było ostatnim tego dnia, zakończone zostało przez pieśń i modlitwę nad rzeką „Taneu”. Chrztem w wodzie usługiwał br. H. Plewniok i F. Olejarsz.

Drugi dzień prowadził br. Mieczysław Jakubowski. Na wstępie w sposób bardzo uczuciowy zwrócił uwagę, jak wielką wartość ma Słowo Boże. Możliwość słuchania go wiąże się z pewnymi kosztami i wyrzeczeniami. Przypominał, w jakim celu przyjechaliśmy na konwencję w Budziarach. Po tym umiejętnym napomnieniu dającym zdrowego ducha usłużyło trzech braci.

1. „Zmartwychwstanie” Mat. 28:1-7 - br. Leszek Kopezyk (Australia).

2. „Albowiem uznałem za właściwe mówić o Chrystusie Jezusie ukrzyżowanym” 1 Kor. 2:2 - br. Edward Pietrzyk. Był to wykład skierowany do publiczności.

3. „Miłość Chrystusowa przyciska nas” 2 Kor. 5:14-15 - br. Paweł Suchanek.

Powyższa tematyka Słowa Bożego stworzyła przyjemną atmosferę braterskiej społeczności. W tym dniu dość licznie uczestniczyli ludzie z okolicznych wiosek o innym zapatrywaniu religijnym, a nawet jedna rodzina z oddalonej o 35 km. miejscowości. Wyrazili swoje zadowolenie słowami: „Nie wiedzieliśmy, że jeszcze tacy ludzie są na ziemi”, obiecując, że za rok zechcą tu być.

Wzbogaceniem i urozmaicheniem programu uczy duchowej był występ zespołu wokalnno-muzycznego z DSS. „Betania” z Miechowa. W wykonaniu pensjonariuszy i pensjonariuszek oraz akompaniującej im kadry mogliśmy usłyszeć wzruszające słowa poezji (w tym własną twórczość siostry Katarzyny Dudek), a także piękne wykonanie pieśni wzruszyły do łez nie tylko starszych wiekiem uczestników, ale i młodych także. Dziękujemy Wam, Braterstwo Seniorzy, serdecznie i życzymy błogosławieństwa Bożego w jesieni waszego życia.

Brat M. Jakubowski dokonał podsumowania konwencji, stwierdzając, że była błogosławioną przez naszego Ojca. Wyraził wdzięczność naszemu Bogu i Panu Jezusowi za wylanie na nas błogosławieństw. Serdecznie podziękował organizatorom tej uczy.

Brat E. Szarkowicz w imieniu organizatorów podziękował wszystkim miłym gościom za przybycie, przewodniczącym i wykładowcom za usługę duchową i wytworzenie przyjemnej atmosfery. Zegnął wszystkich pokojem życzył szczęśliwego powrotu do swoich domów.

Nadszedł czas rozstania, chociaż nie ze wszystkimi. pozostała liczna grupa młodzieży na dziesięciodniowy kurs biblijny. Jesteśmy wdzięczni Bogu za tę przystań duchową, za obfitość niebiańskiego pokarmu, za serdeczność braterskiej społeczności. Słowami uwielbiającymi Pana Boga i wspólną modlitwą o przyjęcie Królestwa Bożego zakończyliśmy ucztę duchową, która pozostawia w wielu sercach trwałe ślady miłości i zbudowania.

Józef Sygnowski

Miskolc 4 - 9 sierpień 1996 r.

Bóg Wszechmocny po raz kolejny dał łaskę swojemu ludowi wspólnego spotkania się. Była to już VIII Międzynarodowa Konwencja Badaczy Pisma Świętego. Takie spotkania odbywają się co dwa lata. Pierwsze miało miejsce w Kulstein, w Austrii, rok 1982. Następne: Obsteig - Austria, Willingen - Niemcy, DeBron - Holandia, potem jeszcze raz w Wilin-

gen i dwa razy w Poitiers we Francji. Tym razem miejscem spotkania stał się uniwersytet położony obok miasta Miskolc na Węgrzech. Piękny krajobraz Niziny Węgier - otoczonej pasmem gór sprzyjał braterskim spotkaniom i budził podziw nad pięknem natury. Z dala od gwaru miejskiego i szumu samochodów mogliśmy napawać się duchowymi bogactwami łaski Bożej, do których należy zaliczyć Słowo Prawdy i społeczność ze świętymi.

W ciągu sześciu dni konwencji zostały wygłoszone 24 wykłady o różnej tematyce biblijnej. Mimo, że informacje o wykładach i ilości uczestników zamieściliśmy w biuletynie wydanym z tej okazji, uważamy za stosowne podać je jeszcze raz szerszemu gronu naszych Czytelników:

1. Proroctwo Jonasza - Piotr Krajcer, Polska.
2. Wszechmocny Bóg Jahwe - Bernard Boulter, Francja.
3. Sprawiedliwość gruntem stolicy Bożej - Ioan Galis, Rumunia.
4. Mąż odziany w szatę Inianą - Ric Cunningham, USA.
5. Trzeci dzień - Greig Tosh, Australia.
6. Eliezer, sługa Abrahama - Samuel Stalder, Niemcy.
7. Pamiętajcie na słowa dawno przepowiedziane - Jean Liberda, Francja.
8. Zebranie narodów - Len Griesch, USA.
9. Czymże jest człowiek - Henryk Kamiński, Polska.
10. Od morza do morza - Teofil Brie, Rumunia.
11. Najwyższe dobro Nowego Stworzenia - Andrzej Łajbida, Ukraina.
12. On stary wąż - Jean Siwek, Francja.
13. Kto się poniża, będzie wywyższony - Lutz Ruthmann, Niemcy.
14. Rozpraszanie uwagi, zwodzenie, zwątpienie, poczucie zawodu - Joe Megacz, USA.
15. Ja będę po tobie - Roman Rorata, Polska.
16. Grecja i siedem kościołów - Russell Shallieu, USA.
17. Przyozdabianie domu Pana - Ioan Neagomir, Rumunia.
18. Synowie Boży - C. George, Indie.
19. Królestwo Niebieskie - Eugeniusz Szarkowicz, Polska.
20. Czas łaski dla Syonu - Mariusz Kwarciak, Francja.
21. Przeszłość jest prologiem - Carl Hagensick, USA.
22. Zebranie pytań - Regis Liberda, Adolphe Dębski, Romain Mlotkiewicz, Jean Woźniak, Francja.
23. Zbór (sympozjum) - Piotr Mrzygłód i Adam Kubie.
24. Duch i moc Eliasza i Jana Chrzciciela (sympozjum) - Eugene Burns i Dawid Stein, USA.

Odbyły się dwa zebrania świadectw, w jednym przewodniczył Ernie Kuenzli, USA, a w drugim Michał Kopak, Polska.

Ponadto w drugim, trzecim i piątym dniu konwencji odbywały się tzw. Rozważania wieczorne, w których czytano werset Pisma Świętego, recytowano wiersze i śpiewano pieśni na chwałę Bogu. Występował chór międzynarodowy oraz poszczególne grupy braterstwa z USA, Rumunii, Mołdawii i Ukrainy. W tych nabożeństwach przewodniczyli Paul Lagno, USA,

Daniel Kaleta, Niemcy/Polska, Regis Liberda, Francja.

Według listy, na konwencji było osób. Z Anglii 3, Australii 16, Austrii 5, Belgii 3, Finlandii 2, Francji 117, Holandii 2, Indii 2, Kanady 4, Litwy 6, Mołdawii 41, Niemiec 44, Nigerii 2, Polski 370, Rumunii 173, ze Stanów Zjednoczonych 129, Ukrainy 26 i z Węgier 5. Razem 950. Prawdopodobnie było więcej, gdyż niektórzy przyjechali na konwencję spoza listy uczestników.

Ciekawostką konwencji była obecność trzech Izraelczyków, którzy od kilku lat otrzymują kontakt z braćmi z Polski. Wśród nich był dziennikarz, który miał za zadanie opisać w prasie izraelskiej przebieg konwencji. Być może, te wiadomości pobudzą wiarę jakiegoś Izraelity do uznania Jezusa za Mesjasza. Inną jeszcze ciekawą sprawą była postawa rektora uczelni w Miskolc, który z własnej inicjatywy podał wiadomość do prasy o zjeździe wyznawców Jezusa Chrystusa, posługujących się wykładnią pastora C. T. Russell'a.

Na tę konwencję i z myślą o następnych został przygotowany przez br. polskich śpiewnik z nutami w pięciu językach: angielskim, francuskim, niemieckim, polskim i rumuńskim. Mamy nadzieję, że będzie to dodatkowym ułatwieniem śpiewu na przyszłej konwencji, jeśli Pańska opatrność pozwoli taką zorganizować, a być może, zachęci do uczenia się obcych języków.

Doprawdy, są to chwile, które na stałe utrwalają się w pamięci. Tego nie da się zapomnieć. Dla wielu z nas w kontaktach z braterstwem wielojęzycznym stanowi barierą nieznajomość języka, ale tu, w wielu razach, to, czego nie da się wypowiedzieć językiem, da się wyrazić z twarzy. Stale uśmiechnięte twarze, życzliwe spojrzenia, skinienia głowy w czasie przerw i podczas posiłków mówiły same za siebie. Tę wspaniałą atmosferę określił podczas jednego z zebrań br. Leszek Kopezyk z Australii. Wyciągając wnioski z pobytu wśród braterstwa, powiedział: „W Krakowie się zazieleniłem, w Białogardzie na konwencji zapączkowałem, w Budziarach k/Bilgoraja zaowocowałem, a tu czuję się tak, jakbym już był w niebie”. Rzeczywiście, są to oazy duchowego wytchnienia. Bóg przygotowuje cudowne przystanki dla swego ludu, aby w ziemskiej pielgrzymce pokrzepić go Słowem Prawdy do dalszej wędrówki za Wodzem zbawienia, Jezusem Chrystusem. Za te łaski i błogosławieństwa składamy Bogu naszą wdzięczność i razem z Psalmistą możemy powiedzieć:

„Pójdźcie, pokłońmy się i padnijmy na twarz!
Kłękniemy przed Panem, który nas uczynił!
On bowiem jest Bogiem naszym,
A my ludem pastwiska Jego i trzodą ręki Jego” -
Psalm 95:6-7.

Roman Rorata

NOWOŚCI WYDAWNICZE

* Konkordancja Wyrazów Greckich NT

Pragniemy poinformować Czytelników, że w miesiącu lipcu br. został ukończony druk „Konkordancji Wyrazów Greckich Nowego Testamentu” zawierającej system kodów Stronga. Dzieło to jest dla przeciętnego, nie znającego greki polskojęzycznego badacza Biblii, pierwszym narzędziem, które pozwoli mu samodzielnie pokonywać przeszkody na drodze do odszukania prawdziwego brzmienia natchnionego tekstu. Zaś możliwość szybkiego przejrzenia kontekstów wystąpień i sposobów zastosowania słów greckich przez pisarzy Nowego Testamentu - to powód, dla którego nawet specjalistom warto sięgnąć po „Konkordancję Wyrazów Greckich NT”. Praca składa się z trzech części:

- 1 - Biblia Nowego Testamentu w systemie Stronga
- 2 - Konkordancja zawierająca alfabetyczną listę słów greckich Nowego Testamentu wraz z odpowiadającym numerem Stronga, transkrypcją, skróconym znaczeniem słownikowym oraz listą wystąpień w Nowym Testamencie wraz z krótkimi kontekstami.
- 3 - Wykaz wyrazów i zwrotów polskich w NT Biblii Gdańskiej. Przy każdym słowie lub zwrocie polskim umieszczone są jego greckie odpowiedniki, tak jak je tłumaczy autor przekładu Biblii Gdańskiej.

Format 21x30 cm, 938 stron, oprawa twarda - cena 50 zł.

Książka jest do nabycia bezpośrednio w Wydawnictwie lub też za pobraniem pocztowym po przesłaniu zamówienia.

* Komentarze do Apokalipsy II część

W miesiącu lipcu ukazało się wznowienie II części „Komentarzy do Apokalipsy” - podręcznika ułatwiającego zrozumienie jednej z najtrudniejszych ksiąg Biblii.

Format 17.5 x 25 cm, 300 stron, oprawa miękka - cena 10 zł.

* „Na Straży” - Wydanie Specjalne

Informujemy również o ukazaniu się wydania specjalnego pisma „Na Straży”, w którym poruszane są zagadnienia dotyczące audycji radiowych „Listy z Galilei”, Domu „Betania” w Miechowie, konwencji w Miszkolcu, oraz materiały archiwalne o konwencjach w Polsce w latach przedwojennych i powojennych. Wydanie jest bogato ilustrowane zdjęciami. Wydanie specjalne nie będzie rozsyłane w ramach prenumeraty.

Format 17.5 x 25 cm, 35 stron, cena 2.50 zł

* Wykłady z Konwencji w Miszkolcu

W związku z dużym zainteresowaniem wykładami z Konwencji Międzynarodowej Miszkolcu '96 w formie książki, jest planowany dodruk potrzebnej ilości egzemplarzy. Uprzejmie prosimy o dokonywanie wpłat na ten cel na konto Zrzeszenia - cena egzemplarza wynosi 13 zł. Na przekazach prosimy dokładnie określić cel wpłaty oraz zamawianą ilość egzemplarzy. Termin nadsyłania zamówień i wpłat 20 września br. (zamówienia późniejsze będą realizowane tylko w przypadku posiadania nadwyżkowych egzemplarzy).

Format 21 x 30 cm, 115 stron, cena 13 zł.

* Kasety z audycjami radiowymi „Listy z Galilei”

W Redakcji są jeszcze do nabycia kasety magnetofonowe z audycjami radiowymi (od nr 9 do 21) emitowanymi w krakowskim Radiu „Alfa”. Cena 1 szt. wynosi 3 zł.

Ceny nie zawierają kosztów przesyłki.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru 1 zł. 50 gr lub 15 000,-

Roczna prenumerata 9 zł lub 90 000,-

Zakład Poligraficzny „HELVETICA”,

Biłgoraj - ul. Włosiankarska 13

Nakład 1600 egz



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK

1996

NR 5

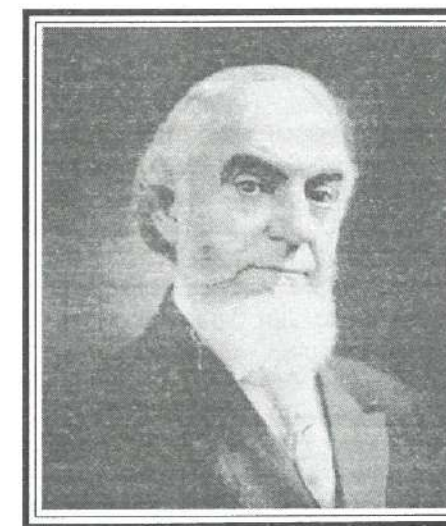
SPIS TREŚCI: • Wspomnienia o Br. Ch. T. Russellu • Wtóra i trzecia straż • Ucieczka przed zimą • Napomnienia św. Judy • Dar języków jest znakiem dla niewierzących • Słuchaj, Izrael! • „I śmierci już nie będzie” • Boskie zapewnienia • „I uczynili obraz bestii” • Wspomnienia z odwiedzin Zborów w Rumunii •

Wspomnienia o Br. Ch. T. Russellu

W 80 ROCZNICĘ JEGO ŚMIERCI

Różne wielkie wydarzenia i rocznice mają miejsce w historii narodów, organizacji czy jednostek. Dla ruchu Badaczy Pisma Świętego ważną datą jest dzień 31 października. 80 lat temu, w roku 1916 zakończył ziemską pielgrzymkę drogi nasz Brat, pastor Charles Taze Russell, znany w całym świecie jako pastor, autor licznych dzieł o tematyce biblijnej, kaznodzieja i sługa Ewangelii Chrystusowej.

Urodził się w Pittsburgu Pa, 16 lutego 1852 r., syn Józefa L. i Elizy Birneg Russell. Pochodził z bogobojnej chrześcijańskiej rodziny. Wpływ ogniska domowego na kształtowanie religijnych poglądów Charles'a był dobry. Z domu rodzinnego wyniósł zamiłowanie do Biblii i od bardzo młodych lat zaczął interesować się religią. Wówczas należał on do kościoła kongrega-



cjonalnego, gdzie był bardzo czynnym w miejscowej pracy misyjnej. Nie zawsze jednak młody Russell zgadzał się z naukami wygłaszanymi przez kaznodziejów. Były one, jak sam twierdził, często sprzeczne z Biblią. Przeto jego pragnieniem było poznać Prawdę. Słowa gorących modlitw zanosił do tronu chwały Boga, który widząc jego czyste serce i pragnienie poznania Go, dał mu zrozumieć swój Plan Zbawienia ludzkości.

Pan Bóg nie tylko odkrył przed nim drogocenne klejnoty Prawdy, ale użył go do przedstawienia ich całemu chrześ-

jaństwu. Ch. T. Russell wysoko podnosił godło Prawdy. Z dużą odwagą, a zarazem głębokim spokojem i wielką cierpliwością wykazywał błąd w dogmatkach i naukach wszystkich kościołów. Nauka o